

NABOŻEŃSTWO

DO

KOMMUNII ŚWIĘTÉJ

POLSKIM WIERSZEM PISANE.

„Ja jestem chlebem żywym, który z Nieba
zstąpił, kto pożywa tego chleba żyć będzie
na wieki, i ja wskreszę go w dzień ostate-
czny.“ Jan VI. 51, 52, 55.

BIBLIOTHECA
RESIDENTIAE CRACOVIENSIS
P. P. SOCIETATIS JESU
AD S. BARNABAE

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ.

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.

1850.





BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIwersytetu im. A. Mickiewicza
W POZNANIU



N^o 2252.

Kw 00

35 13

NABOŻEŃSTWO
DO KOMMUNII ŚWIĘTÉJ.

—••••—
BIBLIOTHECA
~~**RESIDENCIÆ CRACOVENSIS**~~
S. P. SOCIETATIS JESU
AD S. BARBARÆ

9711

ОУТРАЉОРА

ДО КОММУНИИ ШИТИЈА



NABOŻEŃSTWO

DO

KOMMUNII ŚWIĘTÉJ

POLSKIM WIERSZEM PISANE.

„Ja jestem chlebem żywym, który z Nieba
zstąpił, kto pożywa tego chleba żyć będzie
na wieki, i ja wskreszę go w dzień ostate-
czny.“ Jan VI. 51, 52, 55.

BIBLIOTHECA
RESIDENTIAE CRACOVENSIS
P. P. SOCIETATIS JESU
AD S. BARBARAM

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ.

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.

1850.

WYDZIAŁ KSIĄŻECZKI I RYCZYNOŚCI

20

WYDZIAŁ KSIĄŻECZKI I RYCZYNOŚCI

WYDZIAŁ KSIĄŻECZKI I RYCZYNOŚCI

Imprimatur

Posnaniae die 23. Maj 1850.

Consistorium Generale Archiepiscopale
Jabczyński.

L. S.



1000079

POZNAŃ

WYDZIAŁ KSIĄŻECZKI I RYCZYNOŚCI

Wydział Książeczek i Ryczyńności

1850

Bibl. UAM
76 K 102

DO CZYTELNIKA.

W licznych do nabożeństwa książkach znajdując się modlitwy, i rozmyślenia przed i po Komunii Świętej, po większej części z pisarzy czcigodnych, a nawet ŚŚ. Ojców kościoła Bożego wyjęte. Byłbym szczęśliwy, gdybym te prawdy, to światło i tego ducha, jakim one są ożywione, przynajmniej częściowo, zdołał przełożyć w ćwiczenie umieszczone poniżej. W nim, niestety! szanowny czytelniku, nic wzniosłego, nic rozczulającego nie znajdziesz. Poważam się atoli takowe przedstawić tobie, w tém tylko przekonaniu, że wiersz, czyli wiązana mowa, zwykły niekiedy, żywsze wrażenia sprawiać na umyśle słuchającego i czytających, i dłużej zatrzymać się w pamięci. Uchybieniem wszelkiego rodzaju przebac najlaskawiej, a pobożność Twoja zechce wesprzyć bezsilne moje zamiary, jakimi są: przymnożenie czci i chwały utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu i jakiegokolwiek wywiązanie się z wdzięczności za miłość i dobrodziejstwa jego, nam ludziom okazane w téj wielkiej tajemnicy Ołtarza.



PRZYSPOSOBIENIE DO KOMUNII ŚWIĘTEJ.

Przystąpcie do niego, a oświecajcie się.

Psalm 33 w. 6.

Uczył pamiątkę dziwów swoich, miłosierny a litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy się go boją.

Psalm 110 w. 4.

Nagotowałeś z słodkości twój ubogiemu Boże.

Psalm 67 w. 11.

Nagotowałeś przed oczyma meimi stół, naprzeciwko tym, którzy mię trapią.

Psalm 22 w. 5.

Błogosławiony, który będzie jadł chleb w królestwie bożym, a on mu powiedział: Człowiek niektóry sprawił wieczerzą wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe.

Łuk. XIV. w. 15. 16. 17.

PRZYSPOSOBIENIE
DO KOMMUNII ŚWIĘTÉJ.

—
CZEŚĆ I.



BRUNNEN

DE KUNSTEN EN WETENSCHAPPEN

DEEL I

Modlitwa wstępna.

O Boże dawco życia i łaski zakonu!
Zbliżam się do podnóżka Twój litości tronu,
Który czcią niewymowną i strachem przejęci,
Ze drzeniem otaczają aniołowie święci.
Nie pogardzaj rąk twoich dziełem, tém stworzeniem,
Któreś ożywić raczył, Boże! twojem tchnieniem,
Duszą na podobieństwo twoje uczynioną,
Do widzenia, kochania Ciebie przeznaczoną,
Do nagród wiekuistych za wiarę i cnoty
Duszą, szlachetnym tworem twój wiecznej Istoty,
Co przez grzech, gdy się piekiel stała niegdyś łupem,
Tyś ją odzyskał znowu drogiej Krwi okupem.
Moja prośba, jeżeli jest zanadto śmiała,
Twoja łaskawość Panie! nadziei dodała.
Ona Ciebie na ziemię sprowadziwszy z nieba,
Twój Majestat pokrywa, stawia w kształcie chleba,
Bym w łaknieniu duchowném, wiarą prowadzony
Śmiał się z Tobą jednoczyć; Tobą nakarmiony
Żyjąc wśród cienia śmierci, wśród obłąkań wielu,
Dla któregoś stworzony nie uchybił celu.
Panie! Tyś w raju drzewo żywota zaszczeplił,
Cudowną z nieba manną lud na puszczy krzepił,

Tyś Eliasza chlebem zasilął w podróży,
A nas karmisz Twém Ciałem i Krwią Synu Boży!
Zwróćże na Twą obecność tok mojej pamięci,
Ty sam rozrzążaj w duszy mój żądze i chęci,
Racz mię oblicza Twego promieñmi oświecić,
Mą ufnością kierować, w sercu miłość wzniecić;
Niech mię pokora przejmie, skrucza z win oczyści,
Sposobiąc do nabycia łask, pociech, korzyści,
Jakowych świątobliwe dusze dostępują,
Co ten Sakrament czystem sumieniem przyjmują.

2. *Wyznanie Wiary o Najświętszym Sakramencie.*

Wyznaję rzeczywiście pod chleba zastoną
Bóstwo, duszę, ciało, krew Twoją utajoną;
A wiarą powszechnego wyznaję kościoła,
Światła téj wiary żaden błąd zaćmić nie zdoła,
Za nie zdrowie i życie poświęcić gotowym,
Boś ją Boże w mój duszy Twém zaszczerpił słowem.
Ach jakże się nie poddać prawdzie tego Pana,
Od którego nam rozum, światło, zdolność dana.
Boże wielki! któż słowu nie wierzy Twemu,
Słowu mądrości wiecznej, słowu wszechmocnemu.

3. *W cudach z ksiąg Pisma Śgo przytoczonych. Dowody o wszechmocności Boskiej.*

Tys rzekł: stań się; Twém słowem nicość ułpłodniona,
A niebo, ziemia, cały świat powstał z jój łona.
Tyś rozkazał, a morza czerwonego wały,
Dla przejścia Izraela, jak dwie ściany stały.

Ty chciałeś; wola Twoja łaskę Mojżeszowa
W oka mgnieniu przetrwała w istotę węzową,
Słońce stawa w swym biegu, cofa Jordan wody,
Wala się na głos trąby Jerychoskie grody:
Z twardej skały, a później z paszczeki oślicy,
Sączy się woda, jak ze źródlanej krynicy,
Wstępuje moc nadludzka w Samsonowe włosy
I płomień ognia chłodzi, nakształt wilgnej rosy.
A kiedyś nam od wieków, Zbawco obiecany,
Widzialnie się ukazał pomiędzy ziemiany,
O! ileż mocny Boże, nie zdziałałeś cudów,
Tyś karmit kilku chleby, głodne rzesze ludów,
Ty jako prawo całej skreśliłeś naturze,
Tak skinieniem poskromiasz rozchukane burze.
Na rozkaz twój, kaleka schorzały wstał zdrowym.
Tyś zmarłych jakby ze snu, budził Boskiem słowem.
Wodę zmieniłeś w wino w Galilejskiej Kanie.
Przededniem śmierci swojej wszechmocny nasz Panie,
Kiedy do nóg twych uczeni raczyłeś się zniżyć,
A czas okrutnej męki miał się już przybliżyć,
I przepisana prawem starego przymierza
Odbyla się z baranka ostatnia wieczerza,
Kazałeś chleba, wina, by Ciałem, Krwią były,
Tylko smak i widzialną postać zostawiły,
W tej chwili lubo zmysłom inaczej się zdaje,
Chleb już nie chlebem, wino winem być przestaje,
Pod jedną z nich, czyli też w postaci obojój,
Czcigodna tajemnica Ciała i Krwi twojój,
Pod postacią ułamków chleba, kropli wina
Cała żywa osoba jest Bożego Syna.
I to jest, co Najświętszym zowiem Sakramentem,
Chlebem z nieba nam danym, rozkosznym i świętym,

Śmierci pańskiej pamiętką, kielichem zbawienia,
Ofiarą ubłagania, chwały, dziękczynienia,
Upodobaną oczom Boga Majestatu,
Przez którą się ponawia okup dany światu,
Ofiarą ustawiczną, ofiarą bezkrwawą,
Chlebem życia wiecznego, anielską potrawą.
Winem Panny rodzącem^{*)} wybranych przenicą,
Krwią nowego przymierza, wiary tajemnicą,
Zadatkim chwały wiecznej, tą wieczerzą Pana,
Na którą wszystkich wiernych społeczność wezwana,
Przedśmiertném na wieczności drogę umocnieniem,
Ciał naszych zmartwychwstania przyszłego nasieniem,
A nad dar tak kosztowny, Boże dobrotliwy!
Mógłżeś droższy wynaleść, działać większe dziwy?
Któreby twą moc, miłość, więcej wyjaśniały,
Nam większy obowiązek wdzięczności wkładały
Czego miałkim rozumem, acz zgłębić nie mogę
Stąd że to nie człowieczem, ale dziełem Bożem.
Gdyby nie przechodziło pojęcia granicy,
Niemiałoby własności Boskiej tajemnicy.
Dosyć żeś rzekł nad chlebem: to jest moje Ciało,
Nad winem, to Krew moja, coś rzekł, to się stało.
Gdy żywioł swą właściwość na twe zmienia słowo,
Swe łupy śmierć pożercza wrócić jest gotową,
Jeżeli go przed stworzeniem nicomość usłuchała,
Istota chleba, wina, słuchać by nie miała?
I gdy na twą pamiętkę według twój ustawy
Chleb i wino poświęca we Mszy kapłan prawy,
To coś ty w wieczerniku sam przez siebie sprawił,
Przez twych Zastępców sprawiasz—wierzę, boś objawił,

^{*)} Zach. IX. 17.

A wierząc, składam Tobie rozumu ofiarę,
Prawdo wieczna! Ty utwierdź, rozmnażaj mą wiarę.

4. *Zamknięcie wyznania wiary.*

Tu nie zachwyca zmysłów świetność okazała,
Wiara tylko przemaga, wiara w duszach działa.
A skoro mię jój światło do Ciebie prowadzi,
Nie uniesie mię śmiałość, nieufność nie zdradzi.

5. *Oddanie pokłonu Najświętszemu Sakramentowi.*

Wiarą objaśnion, pełen najgłębszej pokory,
Oddaję Tobie pokłon z anielskimi chóry,
Sakramencie Ciała Krwi Pańskiej, chlebie żywy,
O Jezu! wieczny Boże, człowiecze prawdziwy,
Jak w Maryi wnętrzościach w Betleemskim żłobie,
Jak gdyś na Krzyżu wisiał, był złożony w grobie,
Jak na prawicy Ojca w chwale uwielbiony,
Tak przytomny w ołtarzu, lubo utajony.

6. *Niektóre pożytki z Najświętszego Sakramentu.*

Tu nas ułomnych mieścić raczysz przy Twym stole,
O jedyna rozkoszy na tem łez padole.
Tu się nam dajesz wszystek czym jesteś z istoty:
Znikają cienie błędu, troski i tęsknoty,
A światło prawdy, pokój i święte wesele
Słodko upaja duszę w mdłym zwątlonem ciele.
Wzrasta wiara, nadzieja, krzepi się utrwała,
Miłość się rodzi, wzmaga i udoskonala.
Godnie przyjęła Świątość tajemnic ołtarza
Wlewa czystość anielską, złe żądze umarza.

Tu w niemocach duchownych bywamy zleczeni,
I przeciw silnem piekła sztórmom uzbrojeni,
Hojne dary dla siebie i dla innych bierzem;
Stworzenie Bóstwem, owca karmi się Pasterzem.
O święta uczto! Chrystus naszą tu potrawą,
Tu czcimy, rozmyślamy Jego mękę krwawą,
Tu dusza łaską Bożą bywa napelniona,
Tu dla nas chwały wiecznej rękojmia złożona.

7. *Wzbudzenie czci, bojaźni i uszanowania ku
Najświętszemu Sakramentowi.*

Abym czerpał obficie w tem źródle zbawiennem,
Zbliżam się doń zpragnieniem Twych darów niezmiernem.
Lecz, jako mię bogactwa nęcą łaski Bożej,
Tak mnie niegodność moja i zraza i trwoży.
Przestrasza mię o Boże święty zakon stary,
Gdy obwieszcza okropne i dość częste kary,
Jakowych doświadcza, którzy uczciwości
Ublżyli w czemkolwiek skrzyni Twój świętości.
Filistyni, że do swój bałwochwalni wzięli,
Bełsamici, że na nie ciekawie spojrzeli,
Oza kapłan, co tylko dotknął się jój w drodze,
Wszyscy Ci ukarani ku wieków przestrodze,
By się do rzeczy Boskich bez obawy wcale
Nie zbliżać w roztargnieniu ducha poufale.
Ach! jeźli między cieniem a istotą różność,
Jakąż tu być powinna cześć, bojaźń, pobożność?
Tablice prawa w skrzyni mieściły się owój,
Tu jest Pan co dał życie, prawo, zakon nowy,
Tam tylko miarka manny, laska Aronowa,
Tu Bóstwo, Dusza, Ciało i Krew Chrystusowa.

Jazbym ją śmiał znieważać, nie już przez dotknięcie,
Lecz przez niegodne do ust i serca przyjęcie?
Nie przerażaj mię gromem Apostolskie słowa?
O straszliwa pogróżko! o prawdo surowa!
Kto ten chleb je, kto pije ten kielich niegodnie,
Winien Ciała Krwi Pańskiej, straszną pełni zbrodnię,
Sąd pije, sąd pożywa w kielichu lub chlebie,
Przed przyjęciem niech każdy w przód doświadcza siebie,
Niech siebie ściśle sądzi, pilnie rozeznawa,
Kto jest ten, który jemu na pokarm się dawa.
Bo gdy siebie sądziemy, usprawiedliwieni,
A gdy nas Pan osądzi, będziemy zgubieni.

8. *Wyznanie godności Boga, a swojej podłości.*

Mogęż ja tu nie pomnieć, kto Ty jesteś, kto ja,
O jakaż Twoja godność! co za podłość moja!
Tyś święty nad świętymi, a ja w grzechy płodny,
Tyś sprawiedliwym sędzią, jam karania godny.
Tyś Prawdą, Tyś Światłością, ja kłamstwem, ślepotą,
Ja wyrodnem stworzeniem, Tyś Boską Istotą.
Tyś baranek bez zmayı, pokorny i cichy,
Ja nieczysty, do zemsty skłonny i do pychy.
Ty jesteś, który jesteś, ja czem jestem? niczém,
Niczem z siebie przed Boga wiecznego obliczem,
Ja występny na duszy, upodlon na ciele,
Panie Boże zastępów, jakże się ośmiele,
Wprowadzić w me wnętrzności Pana, Stwórcę, sędzie.
Co zamiast błogosławieństw, karę zlewać będzie,
Jeźlibym Apostolskiej niesłuchał przestrogi,
I przyjął nie rozważnie ten Sakrament drogi.
O jak święty dlań trzeba gotować przybytek,
Sposób Jego przyjęcia stanowi pożytek.

Im czystsze serca mego oddam mu naczynie,
Tém hojniej na mą duszę łaska Boża spłynie.

9. *Ciągłe wchodzenie w samego siebie.*

Lecz cóż mię usposobi na mieszkanie Panu,
Ze strony nabożeństwa i sumienia stanu?
Jestże zebranie ducha, sąż święte zapaly,
Z jakimi Go pobożne dusze przyjmowały?
Jakże się upokarzam, lękam i rumienię,
Że dalekie odemnie ich usposobienie.
Noe, by wśród potopu rodzinę zachował,
Korab z rozkazu Boga przez lat sto budował.
Jakież przygotowanie król Salomon czyni
Wprzód nim stanęła skrzynia przymierza w świątyni.
Ileż błagalnych ofiar, prośb, obrzędów ile
Poprzedza wprowadzenia uroczystą chwilę!
Nie człowieka, Anioła, nie przymierza skrzynię,
Ja, co przyjąć mam Boga, cóż ważnego czynię?
Izrael znakomicie bywał ukarany,
Że pożywał z ckliwością pokarm w mannie dany.
Zbliżam że się ja z radością i pokojem błogim
Do duchownej słodyczy w mannie, co jest Bogiem?
Ach ta ukryta manna temu przyrzeczona,
Kto siebie, swe skłonności, odważnie pokona.
Nie przyciskaż mię dotąd namiętności brzemię?
Mamże męstwo, wzniesć ducha wyżej nad tę ziemię?
Ach! skoro więcej gwałtu trzeba sobie zadać,
Zrażam się od cnót, zwykłem chwiać się lub upadać.
Ten chleb ożywiający w Boga Ojca Słowie,
Który wielbią na niebie Święci Aniołowie,
Chrystus go cieniem ziemskich osłonił postaci,

By doń przywabił, przezeń zjednoczył nas braci,
Chleb Anielski, chleb z nieba każą, jak rzecz świętą,
Rozdawać synom bożym, ale nie szczeniętom.
Serca czystość, pokora, wzgarda świata, skromność,
Cierpliwość, litość, pamięć na Boga przytomność,
O cześć Jego, o bliźnich zbawienie gorliwość,
Miłość, pokój z wszystkimi, dobroć, powściągliwość:
Te są w części znamiona święte boskich synów;
Któż się z nich przekona z moich mów, z mych czynów?
Nieskaziłaz méj duszy, chciwość, miękkość, próżność,
Samolubstwo, wyniosłość, w mowach nieostrożność,
Miłość naganna uciech, w nabożeństwie smętność,
Złe żądze, na zbawienia sprawę obojętność?
Lub inne przewinienia Tobie Boże znane,
Twoim, kościoła Twego prawem zakazane?
Będąc twardem brzemieniem przestępstw obciążonym,
Poważesz się chleb życia jeść wraz z świętych gronem?
Z kielicha czartowskiego piwszy jad grzechowy,
Brać do ust krwi najdroższej kielich Chrystusowy,
Chrystusa z Belialem w jedno serce składać,
Wiecznej chwały królowi, tysiąc obelg zadać?

10. *Zwrócenie uwagi na dawniejsze spowiedzi.*

Prawda spowiedź oczyszcza najgorsze sumienia,
Moje spowiedzi były godne odpuszczenia?
Cóż mię skłaniało do nich, o Boże łaskawy!
Zwyczaj, bojaźń, czy skrucha, szczerą chęć poprawy?
Były one zupełne, odważne i czyli
Tylko mię słaby pozór pokuty nie myli?
Zerwanyż ze mną związek na zawsze grzechowy,
Mocem mię bardzo łatwo uwikłać w grzech nowy?

Chcieli się nie narażać na grzechu powody,
Zgorszeń, dóbr, sławy, bliźnich, wynagrodzić szkody?
Nie żyjesz w nienawiści, albo jeżeli żyłem,
Czyliż wszelkie urazy z serca odpuściłem?
To jest, co mię o Boże sprawiedliwy, skłania
Do ścisłego samego siebie wybadania.
Bo jeżeli spowiedzi niedokładne były,
Me sumienie większymi grzechy obciążły,
Lub jeżeli się nie rzekło grzeszyć serce moje,
Słusznie się uczestnicwa stołu Twego boję,
Ażebym nie ponowił zbrodni Iskarjota,
I nie połknął trucizny, w pokarmie żywota.
Nie iżby przy tym stole zła rzecz była dana,
Lecz bym zły, źle nie przyjął ciała mego Pana.

11. *Prośba o światło do poznania sumienia
z przedsięwzięciem poprawienia wszelkich
uchybień.*

Ty co nie gardzisz prośbą duszy ukorzonej,
Coś umarł, aby został w nas grzech umorzony,
Jeżeli błędy w sumienia popełniłem sprawię
Oświeć mię, dodaj skruchy i sił ku poprawie,
Słudze twemu wykryję mych przestępstw bezdroże,
Co on każe, uczynię, wspomagaj mię Boże!
Niech wprzód, nim się u stołu Twojego ukazę,
Rozgrzeszenie kapłańskie ważnie winy zmaże.
Bez pokoju sumienia, bez serca czystości,
Niechcę, do nieskończonej zbliżyć się świętości.
Wolę się zarumienić przed Bożym kapłanem,
Niż wstydem wiecznie płonąć z sumieniem skalanem,
Przy stole Zbawiciela opływać w pociechy,
Niż wiecznym Sędzi gniewem karmić się za grzechy.

Jak bezbożność Datana, Kore, Abirona
We wnętrzościach pożerczój ziemi pochłonią,
Tak ja niechbem ich karą był raczój dotknięty,
Nizlibem miał znieważyc ten Sakrament Świąty. *)

*) Czyni się tu wzmianka o zwróceniu uwagi na odprawione dawniej spowiedzi; a to z tych ważnych powodów: znajdują się bowiem takowi, z których jedni dla niedostatecznej nauki i gruntownego oświecenia w powinnościach wiary, mianowicie względem Sakramentu pokuty, Ciała i Krwi Pańskiej. Inni aczkolwiek w tym względzie więcej oświeceni, nie mając przecie skruchy i przedsięwzięcia poprawy życia, nieprzykładają pilności w rachunku sumienia, nie wyznawają na Spowiedzi dostatecznie grzechów swoich, co do ich liczby, rodzajów i okoliczności. Inni nakoniec, a co jest najgorsza, dla wstydu i nierozumnej bojaźni popełnione grzechy umyślnie zamilczają. Wszyscy ci nietylko łaski usprawiedliwienia którą nam dobroć boska w Sakramencie pokuty obmyśliła, ze szkodą zbawienia nadużywają i znieważają ten Świąty Sakrament, ale nadto po Spowiedziach źle odprawionych przystępując do Św. Kommunii, świętokradzko ją przyjmują. Według nauki Św. Pawła apostoła, *sąd sobie pożywają i piją i stają się winnymi Ciała i Krwi Pańskiej*, co jest bardzo ciężkiem grzechem ściągającym na siebie srogi gniew Boży. Okropnem skutkiem grzechu tego między innymi jest zaślepienie duchowne, zatwardziałość serca, nieczułość na wszystkie poruszenia łaski i ostateczna nie pokuta. Wszakże rozpaczy oddawać się niegodzi, przeto pożyteczną jest rzeczą, aby spობiający się do Św. Kommunii pilną zwrócili uwagę na czynione poprzednio Spowiedzi. A jeżeli za pomocą oświecenia Bożego, o które prosić pokornie powinniśmy, poznają jakież kolwiek uchybienia, starali się poprawić one przez odprawienie dożywotnej czyli jeneralnej Spowiedzi, zwłaszcza jeżeli takowej jeszcze nie czynili. I to jest właśnie tem doświadczeniem samego siebie, które nam wspomniany Nauczyciel Paweł Świąty w liście swoim do Koryntian tak usilnie zaleca, przed przyjęciem Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Tym jednak, którzy Spowiedź z całego życia odprawili, do każdej Spowiedzi spo-

12. *Otucha oczyszczonego i spokojnego sumienia.*

*Prośba o łaskę nabożeństwa i o przyjęcie
z pożytkiem Komunii Świętej.*

Lecz jeżeli mi sumienie wyrzutów nie czyni,
Po pilnem rozstrząsaniu o grzech mię nie wini,
I gdym przez dobrą, szczerą, spowiedź je oczyścił,
I w warunkach pokuty wiernie się uiścił,
Ufam już żeś mi Ojczy litości przebaczył,
Śmiem błagać, byś mię z grzechów skrytych obmyć raczył.
Sami Ciebie obrazić możemy grzechami,
Z nich oczyścić bez Ciebie niemożem się sami.
Abym wytrwał w zawodzie cnoty przedsięwziętym,
Wzmocnij mię Boskim Ciałem i Krwi Sakramentem.
Lecz spraw, jego przyjęcie niech poprzedzi skrucha,
Wiara, skromność, pobożność ducha.
Ach! obym go przyjmował tak usposobionym,
Jakbym go przyjęc pragnął godnie przed mym zgonem,
W skutku mocy ze źródeł Twych łask wyczerpniętej,
Prowadził żywot nowy, chrześcijański, święty.
Czego tu nieudolność moja nie wykona,
Niech dołoży twój śmierci cena nieskończona.

sobią się z wszelką pilnością i niezaniebują starać się usilnie o poprawę życia, zwrócenie uwagi na dawniejsze Spowiedzi pod liczbą 11. umieszczoną nie są tyle potrzebne, i mogą takowe przed Św. Komunią opuścić. Dla wszystkich najbezpieczniejsza jest przestroga, aby w podobnych sumienia wątpliwościach w szczerości serca i zaufaniu, zwiierzali się mądrym i bogobojnemu Spowiednikowi, udzielone sobie od niego rady i nauki ściśle wypełniali.

13. *Wytknięcie obtudnej pokory pod rozmaitemi pozorami, odwodzącej od stołu bożego i przedsięwzięcie częstej Komunii Świętej.*

Napełniaj mię czią św. tajemnie ołtarza,
Czią, mówię, co bojaźnią synowską przeraża,
Lecz oraz od zdradliwej ochroń mię pokory,
Co mię odstrecza, pod czczemi pozory,
Dla tego od Anielskiej wstręt czyni potrawy,
Że doń trzeba Spowiedzi i życia poprawy,
To jest: że się potrzeba zawstydzić, ukorzyć,
Kapłanowi sumienia skrytości otworzyć,
Wyrzec się i poprzestać grzeszenia nałogu,
Oderwać się od uciech, czas poświęcić Bogu;
A przeto nie pokora, cześć dla Ciebie w mawia,
Pycha, rozkosz, oziębłość, łask Twoich pozbawia.
Ja jeżeli od Ciebie stronić będę Boże,
Któż mię uświętobliwi, oświeci, kto wzmoże?
O źródło miłosierdzia i łaski jedyne!
Oddalę się od Ciebie ach! niechybnie zginę;
Stanę się jak latorośl od pnia oddzielona,
Zwiedła, wyschła, na ogień tylko przeznaczona.
Któż gorętszy w Twój służbie, kto się grzeszyé boi?
Czyli ci, co od uczyt zawsze stronią Twojej,
Czy owi, co z niej pokarm bardzo rzadko biorą,
Czyli ci, co go często przyjmują z pokorą,
Lecz z pokorą przez wiarę, przez miłość natchniętą,
Z żądzą, by się zjednoczyć z Tobą z żądzą świętą?
Ach! podobno ostatni; chcę wchodzić w ich ślady,
We wszem rządów sumienia zasięgając rady.

14. *Wzbudzanie ufności.*

Jestem grzeszny, lecz Panie! Tyś grzeszniki wzywał,
Tyś ich przyjmował mile, Tyś z nimi pożywał,
Owszem, skłonność do grzechu im się wzmaga więcéj,
Szukać u Ciebie wsparcia trzeba tém goręćej.
Jeśli choć się spowiadam, często Cię przyjmuje,
Jeszcze niedoskonałym, oziębłym się czuję;
Cóż, gdyby mię pozorna pokora odwiodła,
Od Ciebie poświęcenia i cnót wszystkich źródła?
Dosyć, że dla miłości Twój grzechem się brzydzę,
Więcéj grzechy niż samo piekło nienawidzę;
Uzbrojon wiarą Bożą, co wszystko zwycięża,
Chcę przed grzechem uchodzić jak przed jadem węża.
Jeżelim syn marnotrawny, czegoś Ojciec żądał,
Tylko byś mię, w objęciu Twém jeszcze oglądał;
Z ufnością na ojcowskie pórucam się łono,
Wiem, nie będzie nadzieja moja zawstydzoną.
Jam owcą obłąkaną, Pasterzu kochany,
Szukasz jój, a znalazłszy, cieszysz się z niebiany.
Przyjmij więc wracającą na Boskie ramiona,
By znów chytrą wilków nie była złudzona.
Jestże gdzie niemoc duszy, niedołęstwo ciała,
Którymby dobroć Twoja tu nie zaradzała?
Chorym rzekłeś: dla zdrowych lekarstwa nie trzeba;
I dla chorych zstąpiłeś, cny lekarzu z nieba.
Pragnę; każeś, byśmy się do Ciebie zbliżali,
Wody żywe ze źródeł zbawiennych czerpali.
Łaknę; mówiłeś Panie, żeś jest chlebem żywym,
Ciało, Krew Twoja, duszy pokarmem prawdziwym.
Kto Cię pożywa, Ty w nim i on żyje w Tobie,
Z Ojcem przyjdiesz, mieszkanie założycie sobie,

Kto dobrze Ciało Twoje pożywa, na wieczny
Żywot go wskrzesić raczysz, na dzień ostateczny.
Kto się nie karmi Ciałem Twoim, Krwią nie poi,
Ten nie będzie miał życia łaski w duszy swojej.
Kto wezwan, od wieczerzy wymawia się świętą,
Ten od gód wiekuistych będzie usunięty.
„Pójdźcie więc do mnie wszyscy, którzy pracujecie,
„Jesteście obciążeni, zasilek weźmiecie.“
Tak, gdy zmusza potrzeba, nagli przykazanie,
Gdy za wzgardę Swych darów, grozisz gniewem, Panie!
Gdy dobroć, gdy łaskawość, tak uprzejmie wzywa,
Strwożonemu sumieniu otuchy przybywa.
Acz w gronie Twych przyjaciół stać nie jestem godny,
Stawam opodal, stawam schorzały i głodny,
Skępowany, ubogi, nędzny, niespokojny,
Zawsze w niebezpieczeństwach uprzykrzonej wojny,
Którą wiodę ze światem, szatanem i ciałem,
W boju niestety! często zwyciężon zostałem.
Ufam, że mię uzdrowisz, nakarmisz, uzbroisz,
Rozwiązesz, ubogacisz, łaską uspokoisz,
Dasz mi światło i pomoc w drodze niebezpiecznej.
Dasz mi zgon świątobliwy, dasz mi żywot wieczny.
A zaufanie moje niech Ci będzie miłem,
Wszakże Boże! na Twojem słowie zatwierdziłem.
Na powadze méj Matki Kościoła ustawy,
Co mię do téj Anielskiej przywabia potrawy;
Kościoła, wszakże jego nauka jest święta,
Ród chlubny, trwałość wieczna, moc od Ciebie wzięta
Kościoła, co rozszeżon pomiędzy narody,
W prawdach wiary tchnie duchem jedności i zgody.
Głos Téj Oblubienicy mego Zbawiciela,
Wiążąc prawem, mą ufność krzepi i ośmiela.

15. *Różnica bojaźni i miłości połączonej z ufnością.*

Dobrze nam, gdy w bojaźni, mamy cnoty stróża,
Lepiej, gdy przy ufności działa miłość Boża.
Tamta lękać się każe, aby nie przewinąć,
Ta żąda pała, iżby Tobie czci przyczynić,
Nie dany nam Sakrament, aby go się bano,
Lecz, by Go czystem sercem ze czcią przyjmowano.
Jest pokarmem, o który codziennie prosimy,
Kiedy: chleba naszego daj nam dziś, mówimy.

16. *Dowody miłości Jezusa Chrystusa ku nam w Jego życiu, męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu okazane, a mianowicie w postanowieniu Najświętszego Sakramentu i udzieleniu się nam przezeń, jako ofiara i pokarm.*

Ileż mię pokochałeś, Panie Jezu Chryste!
Ty opuściwszy Ojca łono wiekuiste.
Raczyłeś przybrać ciało skłonne do cierpienia,
I wolny do ziemskiego zstąpiłeś więzienia,
Rodząc się Ty, człowieka przyjąłeś za brata,
Z ubóstwa twego dusza sług Twoich bogata,
Nauka co z ust Twoich, jak balsam płynęła,
Duszę moją wiecznemi prawdy przeniknęła.
Dla mnie wszystek zraniony, Krwią cały obłany,
Sinością ran zadanych, leczysz duszy rany.
Twoja męka krzyżowa środkiem ożywienia,
Powstając z grobu, wrogów zwyciężasz zbawienia.
Wstępujesz w niebo, siadasz na Bożej prawicy,
Abyśmy krzyża Twego zasług uczestnicy
Z tobą Jezu najczystszy dusz naszych kochanku!
Cieszyli się w królestwie chwały bez przestanku.

Lecz gdy się Twemu sercu dość jeszcze nie stało,
Przez Twą miłość odwieczną ku nam rozgorzała,
Ciała, Krwi Twój nam dałeś upominek święty,
W Najświętszym Sakramencie cudownie zamknięty.
Lubo wiedziałeś dobrze, bo cóż tajno Tobie,
O złości, niewdzięczności, świętokradztw sposobie,
Jakim znieważać miała tę czcigodną świętość,
Wierzących nie nabożność, niewiernych zaciętość,
To wysileni miłości niepowściągło przecie,
Nie dość, żeś dla nas wiele cierpiał na tém świecie;
Ale mając do chwały Ojcowskiej powrócić,
Niechciałeś nas w tęsknocie sierocij porzucić.
Abyś, nim w niebie Sobą nasycisz wybranych,
Na ziemi cieszył, karmił, wygnańców stroskanych,
Mądrość, miłość, Wszechmocność, nowy cud utwarza,
Cud, mówię w tajemnicy działy ołtarza.
A tak raczysz pod chleba, wina postaciami,
Jako miłości więzień mieszkać między nami,
Jak ofiara, co za nas Boga czei i błaga,
I żyjących i zmarłych skutecznie wspomaga,
Jako pokarm cudowny jego dzielna siła,
Nie Ciebie w nas, nas owszem w Twe członki zmieniała

17. Dziwna miłość Jezusa Chrystasa w przemianie, którą w nas sprawuje Komunia Święta.

O miłości do czegoś ty Pana przywiodła!
Czymże jestem ja grzeszny, ja istota podła,
Że mnie wywyższać tyle raczysz, szczęściem błogiem
Mnie ziemskiego robaczka chcesz jednoczyć z Bogiem,
Bezprzykładna jednoto, o przemiano błoga!
Któżby się jój poważył domagać od Boga,

Owszem w czymby mogło zrodzić się pomyśle,
Że Bóg-człowiek, z człowiekiem jednocząc się ściśle,
W tak świętej tajemnicy, w cudownej przemianie
Pan Bóg z człowiekiem jedną istotą się stanie,
Gdyby tego Bóg-człowiek, człowiekiem zajęty,
Nie działał, nie objawiał nam w swój wierze świętej.
Któryż pasterz swe ciało dał owcom na paszę?
Panie co mówię, pasterz; oto matki nasze,
Matki; z których krwi życia bierzemy zawiązek,
Przyrodzenie czułości wlało obowiązek,
Matki własnym niemowlom odmawiają mleka,
Ty karmisz całym Tobą, grzesznego człowieka.

18. *Bezprzykładna miłość Jezusa Chrystusa
wdzięczność naszą pociąga.*

Któżby chciał stan podłości przyjąć, zność wzgardy,
Cudzych przestępstw karania ciężar dźwigać twardy,
Pić truciznę, ażeby niewdzięcznych uleczyć,
Umrzeć, by nieprzyjaciół życie zabezpieczyć,
Krzywdy wszelkie zapomnieć, długich wymazać,
I wszystko, co najdroższe w spadku im przekazać,
Gdyby trzeba, zapisać Krew, Ciało i Serce,
Choćby u nich pozostać miało w poniewierce?
Za prawdę! taka miłość wśród świata nieznaną,
Ja ją tylko znajduję w sercu mego Pana,
Lubo i świętych Bożych ta miłość natchnęła,
Z serca Jego jak z źródła do ich serc wptynęła;
Bo ona, jako morze z swych brzegów wezbrane,
Wylewa się obficie na swe ukochane,
Niezna cieśni, obrębu, zaporów i tamy,
My tę miłość w Najświętszym Sakramencie mamy.

Któż będzie tak skalistym i kamienną duszą,
Że tak dobrego Pana miłość go nie wzruszy;
Kto tyle obojętnym, obumarłą wiary,
Na godność, na korzyści ołtarza ofiary,
Na obecność Chrystusa w pośród swego ludu,
Na dowolny doń przystęp bez zawań bez trudu?
Z nim poufnie rozmawiać, mile z nim obcować
Możemy Go, gdy zechcemy na pokarm przyjmować,
Przedstawiać mu potrzeby, pokusy i troski,
Szukać wsparcia i światła i pociechy Boskiej.
Kogoż gnuśność i grzechy zatręły już tyle,
Że ma przykrość poświęcić Panu krótką chwilę,
I do stołu Bożego, do roskoszy raję
Idzie tylko z przymusu albo ze zwyczaję?

19. *Ostrzeżenie wiernych względem uszanowania
tęże tajemnicy.*

Czcigodna ofiaro! o baranka gody!
Błogosławione miasta, wioski i zagrody,
Którym wolno przy źródłach żywych Zbawiciela,
Kosztować Anielskiego na ziemi wesela.
Pilnujcie się, ażeby oziębłość i grzechy,
Nie pozbawiły wiecznie was błogiej pociechy,
Natomiast zmysłowemi drażniąc was pieczyoty,
Których gorzkim owocem rozpacz i zgryzoty;
Rozum do znajomości prawd wiecznych wzniesiony,
Wtrącając w obłąkania odmet niezgłębiony,
Gdzie pasmo powątpiewań, zdań różność i sprzeczność,
I wiary, i miłości rozrywa społeczność;
A człowiek od świętości Bożych usunięty,
Ten, co jest Bóstwa częścią, podli się z zwierzęty.

20. *Prawdziwe szczęście nabożnie przyjmujących.*

O wielkości bez końca niczem nieobjęta!
O dobroci bez granic w Hostyi zamknięta!
Piękności niestworzona! o istoto Boska!
Wśród nas przebywająca jasności Ojcowska!
Szczęśliwe: oczy widząc Ciebie w chleba znaku,
Usta pełne słodczy nadziemskiego smaku,
Ucho, gdy wśród przybytku w świętości zaciszy,
Głos natchnienia miłości poznaje i słyszy,
Myśl co się śledzi w wierze, nie w chardym rozumie,
Serce, które Cię pragnie i kochać Cię umie,
Język, kiedy się dotknął Najświętszego Ciała,
Przez którego dotknięcie dusza zdrowie brała,
Uwalniały się usta z bełkliwej niemoty,
Głuchy słyszał i z oczu spadały ślepoty.
Zmarła i już na marach dziewica złożona
Powstała, jakby tylko ze snu obudzona.
Z ciała Adama zaród bierzemy zepsucia,
Twe ciało świątobliwe wpaja w nas uczucia,
Oczyszcza i oświeca, uzdrowia, pociesza,
Rozwiązuje, poświęca, przetrważa i wskrzesza,
W duszach i w ciałach sprawia niepojęte dziwy,
Ten, kto się jego dotknął, tysiąc kroć szczęśliwy.
Tego doznajem szczęścia pod nowem przymierzem,
Gdy Ciało i Krew Pańską do ust godnie bierzem.

21. *Zadziwienie, że niemasz w nas wzajemnej miłości ku Jezusowi Chrystusowi.*

Miłości wiekuista, wylana wspaniała!
Tyś na podłém poziomie naszym zamieszkała,

Aby się w nas przelewać, z nami się jednoczyć,
Nas Duchem swym ożywiać, w siebie przeistoczyć,
Ileży jesteś dzisiaj obcą dla serc wielu;
O nasz Ojczy, Pasterzu, Boże, Zbawicielu,
Oblubieńcze, Lekarzu, Królu, Przewodniku,
Ofiaro i pokarmie i Orędowniku!
O miłości przestępstwa naszymi zraniona,
A czarną niewdzięcznością świata niezrażona,
O ileż Twoich skutków i na mnie się złało,
Przecież, niestety, jakże kochałem Cię mało!
Miłuję Cię nad wszystko, kocham sercem całym,
Te wprowadzić słowa często usta powtarzałem;
Ale gdym prawo Twoje gwałcił tylekrotnie,
Znać, że Cię nie miłowałem nad wszystko istotnie,
Biada mi, świat obłudny i podłe stworzenia,
Umarzały miłości Twój ducha i technienia;
A Ty, co serca mego wiecznym jesteś Panem,
Boże mój, wszystko moje, mniej byłeś kochanym.
Bogdajbym był nie nieznał, czuł nie umiał więcej,
Nic jak tylko Jezusa kochać najgoręcej!
Zaprawdę tysiąc zgryzot, udreczeń napływy,
Nie zatrąłyby tyle pielgrzymki tęskliwej,
Która, że nas widzenia Twój twarzy pozbawia,
Zadosyć już goryczą nasze dni zaprawia,
I tylko ją łagodzą te chwile wesela,
Gdy się kropla miłości Twój, sercu udziela.
Póki ta miłość święta mych żądz nie przemoże,
Szczęśliwym i spokojnym, ach! niebędę Boże!
Będę Tobie jak ziemia bez wilgoci sucha,
Jak otrętwiałe ciało, bez życia, bez ducha.
A jeżeli serce moje tyle opoczyste,
Miłować niesposobne Ciebie Jezu Chryste!

Wyrwyj go z piersi moich, weźmiéj razem życie,
Jakiż ciężar oddychać, i czuć serca bicie,
Nie czuć ognia miłości tak słodkiéj, tak świętéej,
Którą gdy kto nie pała, przebóg! jest przeklęty,
Bez Twéj miłości piekło znalazłbym i w niebie,
W piekle byłbym szczęśliwy, gdybym kochał Ciebie.

22. *Pokorna proźba o dar miłości Bożéj.*

Panie! Tyś mówił, żyjąc widzialnie na świecie;
Szukajcie a znajdziecie, proście a weźmiecie,
O co kto w imie moje prosi, to odbierze;
Proszę z wiarą, ufnością, pokornie i szczerze.
Proszę, nie o cześć, skarby, rzecz jaką światową,
Ale proszę o miłość, miłość Jezusową.
Jam niegodny jéj daru, lecz, Panie, Tyś godzién,
Abym ja Cię miłował coraz więcéj codzien,
A że Ciebie bez Ciebie miłować nie mogę,
Do przybytku miłości wskaż mi prostą drogę,
Choćby była skalista i cierniem usłana,
Pójdę nią, byłem tylko kochał mego Pana.
Racz zmiękczyć twarde serce, któres raczył stworzyć,
Mogłeś stworzyć, więc możesz gdy zechcesz przetworzyć.
Roznieć miłość w méj duszy, rozżarzyć ogniem nowym.
Który gore odwiecznie, w sercu Jezusowym,
Który z nieba przyszedł zapalić na ziemi.
I chcesz ażeby gorzał pomiędzy wiernymi.
Ogniem, którego wstrzymać, stłumić nie zdołała,
Nasza twardość, nieczulość i złość wybujała.

23. *Oświadczenie i ofiara téjże miłości.*

Jezu czci najgodniejszy, już Cię kocham szczerze,
Serce, duszę i ciało poświęcam w ofierze,

Dla Ciebie się wyrzekam wszelkiego stworzenia,
Chwały, pociech, przyjaźni i dobrego mienia,
Gdyby mi do obrazu Twój powodem były,
Choć najmniej Twoją miłość w sercu oziębiły.
Zniewagi i obelgi znosić będę chętnie,
Choroby, niedostatek, przyjmę obojętnie,
Sam kielich gorzkiej śmierci, będzie mi smakował,
Byłem Cię tylko Panie, nadewszystko miłował.
Tę ofiarę w otwartem dla mnie boku składam,
Temu, czym Ty nie jesteś, rozbrat wypowiadam.
Panie! Ty nas ostrzegłeś, iż Cię ten miłuje,
Kto mowy Twoje święte wiernie zachowuje,
I do niego przyrzekłeś z Ojcem Twoim Panie,
Przybydź, i w sercu jego założyć mieszkanie,
I to, miłości mojej dziś niech będzie próbą,
Że się chcę z Tobą złączyć, chcę żyć tylko z Tobą,
Pełnie rozkazy Twoje i kościoła święte,
I wszelkie powinności w mym stanie wytknięte.
Abym chodził gościńcem przez Ciebie wskazanym,
W tym celu chcę się wzmocnić chlebem z Nieba danym.
Bez tego chleba Boże i bez Twego słowa,
Twój miłości ułomność moja nie dochowa.

24. *Potrzeba miłości bliźniego i proźba o nią.*

Po miłości Twój pierwszą, jest bliźniego miłość,
I téj nie ma kojarzyć potrzeba, zażyłość,
Słonności, charaktery, do siebie zbliżone,
Lecz Twój rozkaz, przykłady przez Cię zostawione.
W bliźnich szanować obraz Twój wypiętnowany,
I synostwa Bożego zaszczyt na nich złany.

W nich dziedzictwo nabyte krwią, śmiercią i znojem,
W nich przeznaczenie wiecznie żyć w Królestwie Twojem.
Chcę więc bliźnich miłować, miłością nie słowną,
Lecz duchowną, powszechną, bezinteresowną.
Co się smuci z nieszczęścia, cieszy w szczęściu braci,
Co krzywdy zapomina, dobrem za złe płaci,
Zabiega ich potrzebom i duszy i ciała,
A jój celem jest Twoja wola, Twoja chwała.
A że miłość tak wzniosła nie jest owa cnota,
Którąśmy z matczynego wynieśli żywota;
Jest dar nadprzyrodzony, wlej go Boże we mnie,
Kaź co chcesz, daj gdy żądasz tój ofiary ze mnie,
Pozwól tę miłość czerpać w Boskiej tajemnicy,
W tój Najświętszą miłością płynącej krynicy,
Jako z jednego chleba wszyscy pożywamy,
Spraw, niechaj także jednym sercem oddychamy.
Ten chleb Sakramentalny z wielu ziarenek zrobion,
I z kropli wielu jagód kielich usposobion;
Tak mimo zachodzącej zewnętrznej różnicy,
Wszyscy jednego stołu Twego uczestnicy,
Przyjmując jedno ciało i krew Chrystusową,
Jednem stają się ciałem, Chrystus jest ich głową.
Jego członki tak świętym związkiem zjednoczone,
Oby téż jednym duchem były ożywione!
Ach! spraw, niechże się wszyscy miłują pospołu,
Bez miłości nie wolno iść do Twego stołu.
Tyś nam ją na ostatniej wieczerzy zalecił,
A przez Ducha Świętego, rozlał i rozniecił.
Ona jest chrześcijaństwa chluba, cechą, godłem,
Ty jesteś jój zaszczepcą i wzorem i źródłem,
Aby była szlachetna, odważna i czynna,
Od Ciebie zaród życia, ducha brać powinna.

25. *Msza Ś. wyrażona była przez ofiarę Melchizedecha; Kommunia Ś. przez mannę pustyni.*

Jak wszystko, co się w nowym zakonie odbywa,
Przepowiednie starego przymierza wykrywa,
Tak najświętszy Sakrament, pokarm i ofiarę
Zapowiedziały cienie i obrzędy stare.
Chleba, wina poświęcon dar Melchizedecha,
Wykazał, że się na ziemi zjawi ta pociecha
Kiedy pod chleba, wina postaciami wszędzie
Przenajświętsza ofiara odprawiać się będzie,
Ofiara czci i chwały, błagań, dziękczynienia
Po wszystkie dni bez przerwy do świata skończenia,
Chrystus, jako rzekł Dawid, zowiąc go swym Panem
Według Melchizedecha na wieki kapłanem.
Owa manna cudowna, co z nieba padała,
Jako kto sobie życzył, wdzięcznie smakowała,
Oznaczała tę słodycz, miłości zachwyty,
Tę moc serca uniesień z pociechy obfitę,
W jakie dziś chrześcijanin pobożny opływa,
Gdy sercem czystym, Ciało, Krew Pańską pożywa.

26. *Przenajświętszy Sakrament na pamiątkę śmierci Pańskiej postanowiony, wyobrażony był przez starozakonną wieczerzą baranka.*

W obrzędach przy wieczerzy Baranka użytych,
Ileż widzimy prawd wiary naszej znamienitych
Jednego tylko każdy dom pożywał cały,
Szczałki z niego palono jeżeli pozostały,

Lecz nie łamano kości. Ten kto go pożywał,
Pożywał stojąc, spiesznie, biodra przepasywał,
A w ręku trzymał laskę. Baranek wspomniony
Z chlebem prasznem, z sałatą gorzką był jedzony.
I dom każdy krwią jego, że namaszczon został,
Anioł śmierci ocalił, gdy Egypcyan chłostał.
W tym baranku śmierć Pańska oznaczoną była,
Miłość wieczna, która go swym ogniem strawiła.
I Twych Baranku Boży niełamano kości,
Boś ty umarł przedwcześnie od mąk gwałtowności,
Krew droga, która z ciała płynęła obficie,
Ocala wiekuiście dusz wierzących życie.
Śpiewamy Ci kościoła hymnem, dzięki, wiara,
Żeś Ty jest naszą paschą, barankiem, ofiarą.
Boś Ty wieczną śmierć naszą, Twą śmiercią umorzył,
Zmartwychwstaniem wiecznego życia drzwi otworzył.
Ciebie też na pamiątkę, Twój śmierci krzyżowej,
Pożywać nam dozwala święty zakon nowy.
Jednego wszyscy wierni pożywamy Pana,
Ta uczta w jednym domu ma być tylko dana,
To jest w kościele Bożym, powszechnym i świętym,
W wyznaniu Apostolskiej wiary nieugiętym,
Który on na Piotrowej zbudował opocę,
Swych mu zasług powierzył skarby i owoce.
I kłoby od kościoła odróżniał się wiary,
Pozbawion uczestnictwa Chrystusa ofiary.

27. *Okropne skutki zaniedbywanie wielkanocnej
Kommunii Świętej.*

Kto wielkanoc bez ciała, krwi Pańskiej odbywa,
Tego gniewu Bożego dotknie kara mściwa,

Twardość serca, ciemności duszy go ogarną
I życie bezpokutne skończy śmiercią marną.
I jako żył duchownie obumarły niebu,
Tak niegodzien po zgonie świętego pogrzebu,
Niechciał ze zmartwychwstałym powstać z grzechu Panem,
Będzie trąbą Anioła z grobu wywołanym,
Ale na to niestety! aby z duszą ciałem
Za bezbożność karanie wiecznie odbierało;
A tak nędzny na duszy i na ciele zginie
Ach! drżij na głos téj prawdy, drżij Chrześcijaninie,
Którego Wielkanocy uroczysta chwala
Z duchownego letargu wzbudzić niezdołała.
Pycha, gnuśność, grzeszenia, rozkosz ulubiona,
Przebóg! ciebie wyłącza z dzieci Bożych grona.

28. *Potrzeba częstej Spowiedzi i Kommunii
Świętej.*

Nietylko na wielkanoc, i ważniejsze święta
Należy się przyjmować Boże Sakramenta,
Trudno się doprać szaty od dawna niepranój,
Dom nie może bydź czystym rzadko umiatany;
Kto od wszelkich pokarmów wstręt weale mieć pocznie,
Znać daje, że niezdrowy i umrze niezwłocznie.
Tak z trudnością w sumieniu rzadko roztrząsanem,
Poczet grzechów acz wielki może być dojrzanym,
I rzadka spowiedź, rzadko dokładna i szczerą;
Bez ciała téż Bożego dusza obumiera.
Nie mów, jak wielu mówi, ja żyję bez winy,
Spowiadać się kapłanowi nie widzę przyczyny,
Kto tak mówi, własnymi usty udowodnia,
Że w nim światła sumnienia zgasła już pochodnia,
Żadnych swéj duszy chorób nie zna i nie czuje,

Jak ów, co się w malignie zdrowym wykrzykuje.
Śpiewa, rozprawia, mocny jest nakształt Samsona,
A podobno niestety! za godzinę skona.
Kto mówi, że bez grzechu, tak Apostoł mniema,
Ten się zwodzi, jest kłamcą i w nim prawdy nie ma.
Prawo Boże, kościelne, obowiązki stanu
Pilnie rozbieraj, uznasz, żeś przewinił Panu.
Kapłanom mówisz, którzy jakem ja grzesznicy,
Miałębym się sumnienia zwierzać tajemnicy?
Za prawdę, gdyby kapłan z istoty był świętym,
Możesz być z większem jeszcze spowiadał się wstrętem.
Jakożkolwiek on grzesznym, łamie prawo Boże,
Cóż ztąd, gdy z daru Boga dopomódz nam może.
Nie świętobliwość bowiem rozgrzesza Kapłana,
Ale moc od Chrystusa przez kościół mu dana.
Od lekarza nie czynisz przeto wstrętu sobie,
Że on równie, jako ty, podlega chorobie,
Zwierzasz przyjacielowi troski i zgryzoty,
Choć mu podobne twoim dojmują kłopoty,
W ważnej majątku sprawie nie odrzucisz sędzie,
Żle on, czy dobrze w własnych sprawach brać się będzie,
Kapłan lekarz, przyjaciel, sędzia, w zaufaniu
Zwierz mu się, ukaż rany, polegaj na zdaniu,
Mówisz dalej, bez ciała Bożego żyć mogę,
Możem, ale bez życia łaski, w gniewie Bożym.
Możem bez Sakramentu żyć, jak żyje zwierze,
Co nic nie wie o duszy, o łasce i wierze,
Spowiadać się w wielkanoc, przyjąć Ciało Pana,
Powinność od kościoła, wiernym nakazana,
Twoje nieposłuszeństwo samo kościołowi,
Niegodziwe grzech ciężki przed Bogiem stanowi;
Każdego, taki wyrok jest Bożego Syna,

Kto nie słuca kościoła, miéj za poganina.
A jeźli trudność jak w tobie niechęć rodzi,
Powiedz, cóż ci na świecie, z łatwością przychodzi.
Ileż w tym zawad, zgryzot, co Boga obraża,
Ileż hańby, od grzechu jednak to nie zraża.
Łaska Boża, spokojność duszy, wieczna chwała,
Nie godnaż, by te trochę trudów kosztowała?
Gdy o wszystko się troskać i starać potrzeba,
Bez pracy chciałbyś tylko dostać się do nieba,
Do którego sam Chrystus, choć wieczne miał prawo,
Bóg i człowiek wszedł przez krzyż, śmierć i mękę krwawą,
Zrywaj więc przez pokutę twych przestępstw okowy;
Przyjmij Sakrament Ciała i Krwi Chrystusowej,
Byś się stał członkiem Jego, duchem Jego tchniony,
Powstał w dzień stateczny z grobu uwielbiony,
Jego chwałą przyodzian stanął w niebian rządzie,
Którym światłość Baranka wiecznie świecić będzie.

29. *Tajemniczych obrzędów przy używaniu Baranka wielkanocnego, duchowne wyrozumienie.*

Lubo starozakonne obrzędy zniesione,
Skoś Panie uchylił praw wiecznych zasłone,
Acz przy światłości nowéj nikną dawne cienie,
Zawsze przecież nauką dla nas ich znaczenie.
Laska, stanie, jedzenie Baranka z pospiechem,
I biodr przepasywanie są podróży echem,
Który Izrael z mocy Egiptu wyrwany,
Odbywać miał do ziemi Ojcom obiecanéj,
My także jak podróźni, obcy i wygnani,
Pożywać Cię jesteśmy dziś obowiązani,
Ze sercem oderwaném od dóbr, pociech ziemi,
Z żądzą dóbr wiekuistych, z chęciami świętymi.

Chleb przasny, nie kwaszony w nas wmawia, iż trzeba,
Czystem sercem kosztować anielskiego chleba,
W nim napływ niezrównanych słodczy ukryty,
On użycza wesela, światłości obfitej.
Godziszli się, by ten chleb święty był jedzonym
Z sumnieniem przez nieprawość grzechu zakwaszonym?
Ach! oczyśmy się z kwasów, oczyśmy grzechowych,
A w szczerości i prawdzie, w duchu ludzi nowych.
Nie praszniki, jak niegdyś wykonawcy prawa,
Bierzmy chleb żywy, który życie wieczne dawa,
Swém działaniem tajemném, rozumy oświeca,
Świętej Boga miłości ogień w sercach wznieca,
Ale Baranku Boży, gładzący grzech świata,
Cóż wykrywa w obrzędzie ta gorzka sałata?
To, że w obliczu Twoim będąc grzesznikami
Ciebie mamy przyjmować, z gorzkiej skruchy łzami,
Tak jest Panie, to nasza niezłomna powinność,
Skorośmy ze chrztu wziętą skazili niewinność,
Abyśmy przy Twym stole godny udział mieli,
Obmywać się poprzednio w gorzkich łez kąpeli,
Ach! nie wolno się zbliżać bez pokuty znoju,
Do źródła życia, łaski, pociech i pokoju.
Jeżeli chleb ziemski w pocie czoła jeść kazano,
Maż potrawa Anielska bez trudu być braną?

30. *Wzbudzenie żalu za grzechy.*

Boże wielki, wszechmocny, potężny i święty!
Godnością Majestatu Twego wskroś przejęty,
A rozczulon dowody miłości wspaniałej,
Niech przestępstw mych ogromu czuję ciężar cały;
I nim Ciebie w przybytku serca mego złożę,
Łzami skruchy Twe nogi skropię, zbawco Boże!

Ach! oby te łzy żalu w skruszeniu niezmienném
Stały mi się pokarmem i nocnym i dziennym.
Obym się mógł przetrwożyć w ocean skruszenia,
Żem Cię opuścił dawco życia i zbawienia.
Biegałem do mętnego marnych uciech źródła,
Do którego złość serce me skazane wiodła,
Gdzie powziąłem niestety! smutne przekonanie,
Jak gorzka rzecz opuścić Ciebie dobry Panie.
Żal mi, żal, że tylekroć nieszczęśliwy byłem,
Ciebie dobroci Boska grzesząc obraziłem;
Żal mi, żal, nie dla żadnej na tym świecie szkody,
Nie dla bojaźni kary, utraty, nagrody,
Lecz żałuję, ach przebóg! żem przez grzechu winę
Utracił Ciebie dobro istotne, jedyne;
Nie pomny na krew, okup, dary mego Pana,
Ach! o złości okropna, złości nie zrównana!
Jam srożej, niż na górze Golgoty morderce
Jezu, wieczna miłości, ranił Twoje serce;
Ciebie, grzesząc zasmucał, łask twych na złe zażył,
Twój straszliwy Majestat zelżył i znieważył.
Gdyby nie litość Twoja, skutek gorzkiej męki,
Moje łzy, łkania, żałość, skrucha, płacz i jęki,
Owszem, samego piekła ogień, kary wieczne
Wynadgrozić Twój krzywdy nie są dostateczne.
Jam czynił, przez co mogłem Twych się łask pozbawić
Ty masz wszystko, czem możesz mnie grzesznego zbawić.
Zmiłuj się, odpuść, zmiłuj Boże Zbawicielu!
Odpuść jako grzesznikom, odpuścisz wielu.
Łączą mą skruchę, z twych łez, krwi, potu kroplami,
Któres przelał, obciążon mojemu grzechami.
Odpuść żałującemu, dodaj mocy skrusze,
W krwi drogięj z ran płynących obmyj szpetną duszę;

Przyoblecz ją w godową nad śnieg bielszą szatę,
W cnoty Twoje, w zastugi Twój śmierci begate,
Bym upięksoń, z bogacoń przyozdobion niemi,
Nie wstydył się wieczerzać z godowniki twemi.
Których cnoty, spokojność i sumnienie czyste
Czuć im daje wesele nieba wiekuiste.

31. *Wdzięczność za postanowienie i obecność
Ś. Sakramentu.*

Nim się zbliżę do uczy świętėj, jeszcze wspomnę
Co mój myśli powinno ciągle być przytomne,
Co w duszy nieśmiertelnėj czyste rodzi chęci
Co na okup Twój żywszej przymnaża pamięci,
Co w uczuciach wdzięczności serce wyżej wznosi,
Co z obfitości serca język chętnie głosi.
Tak jest, w skarbach dobroci nieprzebrany Boże!
Wco wierzę, co miłuję, co pragnę, powtórzę.
Zkąd łaska, słodycz, pokój, światło, roszosz płynie,
Czyliż o tem nie myśleć, nie mówić jedynie?
Gdyś wieczerzał z uczniami w dzień wielko-czwartkowy,
Dawne spełniał obrzędy, nadał zakon nowy,
Nim nadeszła godzina zbawiającej męki,
Wzniosłeś oczy do nieba, czyniąc Ojcu dzięki,
Wziąwszy w najświętsze ręce chleb, Tyś błogosławił,
Mówiąc: „to jest me Ciało“, Coś mówił, toś sprawił.
Podobnież po wieczerzy wziąwszy kielich wina,
Rzekłeś: że to krew Twoja nowego świadczenia
Przelana jest dla wielu grzeszników odpuszczenia.
Sprawiedliwość przedwieczna była ubłagana.
Chciałeś, mogłeś i rzekłeś, dosyć już dowodu,
Zaprawdę nie masz, nie masz pod słońcem narodu,

Któryby tak miał Bogi zbliżone do siebie,
Jak my, Boże nasz wieczny! wśród nas mamy Ciebie,
Ofiarę, którą Boga czcimy i błagamy,
Pokarm niebieski, którym duszę zasilamy;
Ofiarę droższą, świętszą, niż Ablowa była,
Niż ta, co Abrahama miłość poświęciła.
Niż, którą Melchizedech, król i kapłan razem
Złożył, lubo kapłaństwa był Twego obrazem.
Pokarm słodszy nad mannę spuszczaną ludowi
Dzielniejszy niż podpłomyk dany Eliaszowi.
Nie leje się krew kozłat, nie cielce, barany,
Ale Bóg człowiek Bogu dziś ofiarowany.
Ta dostojna ofiara, co sama świat zbawia
Codziennie na ołtarzach naszych się ponawia,
Aby, gdyśmy ofiary krzyża nie widzieli,
Co dzień z okupu Twego hojny udział mieli.
Ty sam jesteś ofiarą, najwyższym kapłanem,
Kapłan każdy jest głosu Twojego organem;
Przez Biskupów kapłani ważnie wyświęceni,
Właściwie do zastęptwa Ciebie przeznaczeni,
By na nas przez ich ręce, jak przez płyn strumienia,
Zlewało się obficie źródło odkupienia.
Chryste, chwało kapłaństwa, głowo i ozdobo!
Kto kapłanami wzgardza, ten pogardza Tobą.
Kto wie, czyli dla czci kapłanom ujętój,
Umniesza się codziennie Twych sług poczet świętój.
Nie karz nas ich ubytkiem, pomnażaj ich grono,
By przez nich Twoja chwała była pomnożoną,
Ażebym przez codzienne bezkrwawe ofiary
Miał kto błagać gniew Boży i odwracać kary,
Aby dziatkom zgłodniałym, w ich potrzebie głównój
Miał kto rozłamać, miał kto rozdać chleb duchowny,

By, jeźliby błąd przyemił światło wiekuiste,
Był kto coby nam wskazał, gdzie Cię szukać Chryste,
Nie tam, gdzie kto namiętnie lub upornie sądzi,
Lecz tylko w tym kościele, który sam nie błądzi,
W hostyi przez kapłana wśród mszy poświęconej,
Gdzie z bóstwem, duszą, ciałem jesteś utajony.
Przenajświętszy Pańskiego Ciała Sakramencie!
Jako Aniołów, ludzi przewyższasz pojęcie.
Tak za bezdenne twych łask i dobrodziejstw morze
Odwdzięczyć, ich wystawić godnie nikt nie może.
To zdolność uczuć serca, ust i sił przechodzi,
Tego morza stworzona myśl wiecznie nie zbrodzi.
Łaski, cuda i dzieła wszechmocnej prawicy
Zamknięte, ponowione są w tej tajemnicy.
Przecież niestety! serce od żalu się kraje,
Iluż z nich nie korzysta, wcale nie uznaje
Iluż, przebóg! mijając tron wiecznego Pana,
Przed Bogiem, Zbawicielem, nie zegną kolana,
Jakbyś, że się raczyłeś pokryć chleba cieniem
Zaprzestał być ich Twórcą, oni twem stworzeniem,
Albo, jakby Twój pobyt wśród nas pokryjomy,
Odjął bóstwu wszechwładztwo i sędziemn gromy;
Albo jakby Majestat potężny, niezmierny,
Co napętnia przestworza niebios, świat obszerny,
Którego ograniczyć objąć nic nie zdoła,
Utracił wszędzie bytność w ustroniu kościoła.
I ja w mojem sumieniu (korzę się i wstydzę)
Ileż nie czi dla Ciebie niewdzięczności widzę?
Żałuję; Ty Krwią drogą racz mą winę zgładzić,
Światłem łaski na lepszą drogę naprowadzić;
A ja w tym dniu szczęśliwym, gdy Cię mam przyjmować,
Radbym Ci jak najczuliej za wszystko dziękować,

Abym i za oziębłość wynagrodził dawną,
I uczuć méj wdzięczności dań poświęcił jawną.
Dzięki cięciu z najczystszej przyjąłeś Panny,
Spuściłeś się nam z nieba, jako deszcz poranny,
Jako słońce schodzące po nocy ponurój,
Jak wiosna otrętwiałość budząca natury,
Jako rosa wilżąca suchosć twardój ziemi,
Co zwiędłą trawę rzeźwi kroplami zdrowemi.
Jako moczarny więzionych okowy kruszący,
Król chwały na wiek wieków panować mający.
Jak lekarz krwi swój winem i łaski oliwą,
Przybyły goić ranę sumnienia drażliwą.
Jak wśród lwów Danielowi, Habakuk zesłany,
Niosący z stron dalekich obiad niespodziany,
Jak ów, którego szata krwią kozłą skropiona,
Ojcu jego przez braci była przedstawiona,
Jak ów mówię, przezorny zarządca narodu,
Co wśród siedmioletniego świat zasilął głodu.
Jak ludobawczy Dawid, co kamyczkiem z procy,
Powałił Goliata hardego z swój mocy,
Dzięki, żeś Boga Ojca zmiękczył gniew surowy,
Zlany potem, krwią, zranion od stóp aż do głowy,
Żeś się haniebnój śmierci poddałeś wyrocznie,
Skłóty cierniem, przesyty gwoźdźmi, ostrzem włóczni;
Żeś krwią drogą zatwierdził niezłomne przymierze
Z temi, któreś odrodził w krzyżowój ofierze.
By tych dobrodziejstw pamięć nieprzerwanie trwała,
Odżywia ją obecność wśród nas Twego ciała,
Słowo ją Twoje sprawia, jój pewność dowodzi,
Słowo co z Boga Ojca przed wieki się rodzi.
Dwoista postać chleba i w kielichu wina,
Wy wpływ krwi z ciała Twego w męce przypomina.

Dwie postaci potrzebne w obrzędzie ofiary
Nie zaś dla zupełności w Twą obecność wiary,
Ta pod jedną postacią, równie jak pod dwiema,
Cała, żywa, istotna, wątpliwości nie ma.
Na wieczerzy pod dwójną postacią się dałeś,
A w Emaus pod jedną przyjęty być chciałeś.
Ile Apostołowie na wieczerzy wzięli
Tyle w Emaus uczni z rąk Twoich przyjęli,
O tajemniczym, żywym, z nieba danym chlebie,
Kilkakrotnie słyszano mówiącego Ciebie,
I tę wiarę dla tego ponawiam tu Panie
Bym się Tobie tem czuliej wywieżywał za nie;
Dziękował, żeś w królestwie żyć dozwolił Bożem,
W którym Cię znać, miłować i pożywać mogę.
W tej pielgrzymce płacziwej, to jest Synu Boski
Co łagodzi cierpienia, co koi me troski,
Wątle siły pokrzepia, bo radość roztacza
Śmiertelniki w stworzenia nowe przeistacza.
Co nam o Tobie wiara objawiła, Panie,
Wszystko tu nam odżywiać raczyż nieprzerwanie.
Tu Majestatu Swego blask osłaniaasz cieniem
Mądrość do nas tajemnie przemawia milczeniem.
Tu się wcielasz, tu chwilę wznawiasz narodzenia,
Gdy się chleb, wino w ciało krew Twoją przemienia
Tu w tym przybytku świętym, jakbym w nowym żłobie,
My wierni z pastuszkami, kłaniamy się Tobie.
Łącząc głosy niekzemne do Anielskich pieni,
Nad przepaścią Twych cudów pokornie zdumieni.
Tu rozum, który szuka oświecenia szczerze,
Wyznaję Cię z mędrkami w objawionej wierze.
Tu w Tobie, jak przez ręce starca Simeona,
Codziennie przez kapłanów ofiara złożona.

Tu żywot skryty widzisz, jakby w Nazarecie
Gdzieś swą młodość przepędził znan mało na świecie,
Tu się litując tobie przychylnego ludu,
Byś go naczczo nie puścił, nie żałujesz cudu,
Chlebem Sakramentalném, liczne karmisz rzesze,
I ku ich umocnieniu i ku ich pociesze.
Tu jak na górze Tabor, chleba szata biała
Twarz Twoja w oczach wiary świetnie rozjaśniała.
Tu umierasz duchownie przy ofierze mszalnój,
Dzień zmartwychwstania Twego zrządzasz tryumfalny,
Kiedy ożywiająca karmiac nas potrawą
Do zmartwychwstania chwały przywłaszczasz nam prawo.
Wreszcie wniebowstąpienia korzyść tu szczęśliwa,
Ten chleb święty, którego kto z wiernych pożywa,
Sprawuje wstręt od świata i od pociech ziemi,
Napełnia żądzą, światłem, myślą niebieskimi.
Tu nas uczysz dowodnie, jak Boga miłować,
Gdy się codziennie ojcu raczysz ofiarować.
Uczysz, jak z poświęceniem kochać mamy braci,
Gdy tu Twa miłość ku nam na cześć wiele traci.
Tu w nas wpajasz cierpliwość, gdy krzywdy, zelżenia,
Zniewagi, świętokradztwa, znosisz bez pomszczenia,
Tu wzór pokory świętej, pod chleba zasłoną,
Gdy taise majestatu chwałę nieskończoną,
Tu doradzasz ubóstwa, gdy tak chętnie w drogim,
Przemieszkiwasz przybytku, jako i w ubogim,
Tu wmawiasz posłuszeństwo kiedy jest poddana
Twoja wola zamiarom i zdaniu kapłana.
Nie trzeba mi cnót śledzić w znikłych lat odmiecie,
Ich wzór prawie domowy mam w Tym Sakramencie;
Spraw Panie, by mię wzmacniał w drodze nader śliskiej,
Uświętobliwiał przykład tak święty, tak bliski,

O jakieżże to sercu pociechy udziela.
Że mam w téj tajemnicy cnót nauczyciela.
Tobie więc, Boże wielki, składam hołd powinny,
Z ust podłego stworzenia przyjmij głos dziękczynny;
Łączę oziębłe dzięki z uroczystą dzięką,
Jakąś Ty w wieczniku uczynił przed męką.
Właśnie gdyś postanawiał tę ofiarę drogą
Przez którą godnie dzięki ludzie składać mogą.
Za tęż ofiarę, przez nią od wszego stworzenia
Niech Tobie na wiek wieków zabrzmią dziękczynienia.
Żeś się nam w tajemnicy ciała i krwi świętej,
Wszystek oddał z miłości ku nam niepojętej.

32. *Rozmaite pragnienia, potrzeby i cele przy-
mowania Komunii świętej.*

A gdy, Boże, Twe dary wysławiam i cenię,
Odradza się w méj duszy święte ich pragnienie.
Ty łaknących napełniasz dobry duchownemi,
Korzysz dumnych, zostawiasz czechość bogaczom ziemi,
Którzy łudzeni szczęścia zwodniczego marą,
Swych żądź stają się łupem, igrzyskiem, ofiarą,
W których wiara jest martwą, zbiory ich nadzieją,
Ciebie kochać, łask Twoich pragnąć nie umieją.
Nie przedrze się głos nędzy do ich duszy twardej
A człowiek nieszczęśliwy celem ich pogardy.
Kto twe łamiąc ustawy, chciwie się bogaci,
Wszystek przylgnął do ziemi, dobra wieczne traci,
Wezwan na ucztę Bożą, albo się wymówi,
Albo nań przyjdzie z sercem oddanym zyskowi.
Przyjmie do ust Sakrament, lecz nie jego skutek,
Ze źródła pociech, gorzki czerpać będzie smutek;

Od skarbu łask niebieskich odejdzie ubogim,
Od świętości istotnej z grzechowym nalogiem,
Podobnież kto poświęcon życiu zmysłowemu,
Światło, miłość i słodycz Twoja obcą jemu,
O tyle się ku Tobie człowiek tylko wzniesie,
O ile zmysłów, serca, żądz panem staje się,
Dusza, gdy na pieszczoty wylewa się ciała,
Niegodna, by niebieskich pociech zażywała,
Czystych, ubogich w duchu miłośniku Boże!
Duch twój na pysznem sercu odpocząć nie może,
Twój jasności nieczyste oko nie zobaczy,
Chciwość, troski, a rozkosz nasieniem rozpaczy,
Kto świat kocha, kto świata zdaniem jest przejęty,
Niestety! w jego duszy nie mieszka Duch Święty,
Tęmi prawdy głos Twego zabrzmiał objawienia,
My je widzimy w codziennych skutkach doświadczenia,
Jużem więc przekonany, gdzie na Tobie zbywa,
Tam nie jest pokój trwały, szczęśliwość prawdziwa,
Nie ma prawej mądrości, ni istotnej chwały,
Czystej pociechy ani cnoty doskonałej,
Tyś mądrością pokojem, ty serc nasyceniem,
Tyś płaczących weselem, sług wiernych zbawieniem,
Tyś kamieniem węgielnem, kto nań niebuduje,
Nadaremnie się męczy, bez celu pracuje,
W tym zawodzie doczesnym, z Tobą kto się minie,
Skazi rozum, sumienie obciąży i zginie,
Ludzkie syny przewyższasz krasą i ozdobą,
Moc, chwała, jasność wieczna tym, co żyją Tobą,
Stąd ofiarę ołtarza im rozważam więcęj,
Zbawiennie ją pożywać pragnę tym goręcej,
Aby nie inna siła w mój duszy działała,
Tylko moc tajemnicy Twojej krwi i ciała.

Ścieszkom moim nie inne światło przyświecało,
Tylko to, które będzie na wieki jaśniało.
Chociaż na śliskiej drodze mgłą otoczony ciemną,
Nie potknę się, nie zbłądzę, gdy Ty będziesz zemną.
Choćbym był od tysiąca przygód kołatanym,
Wszystko wytrzymam, zwalczę mym umocniony Panem.
Miłość, przytomność Twoja cieszy, żalność koi,
Niekzemnieję słabości zostawiony mojej.
Jak bez deszczu spieczona skwarem słońca niwa,
Tylko niepożytecznym chwastem się okrywa,
Żółknie, więdnie zielona trawa, ze pnia ścięta,
Usycha od korzenia latorośl odjęta,
Tak dusza bez Ciała, krwi, Twojej Sakramentu.
Stygnie, Słabnie, do świętych cnót nabywa wstrętu;
Więdnie serce, iak siano, gdy człek zapomina,
Żyć chlebem, który Ciałem jest Bożego Syna.
O Jezu wieczna prawdo, żywocie i drogo,
Głos Twój wdzięcznie przemawia, nie myli nikogo.
Kto twą siłą nie dąży, w ciemnościach ten chodzi,
Tehnienie bez Twego ducha w nas wieczną śmierć rodzi,
Tyś jest rosą niebieską, bez jój kropli zdrowe,
Wzmaga się pożądlivość, wzrasta chwast grzechowy,
Tyś jest macicą winną, my latorostkami,
Życie łaski w nas niknie, gdy nie jesteś z nami.
A przeto jak Izmael, pragnął źródła wody,
Tęsknił więziony Józef do miłej swobody,
Jak wśród nocy wędrowiec w nieznanéj podróży
Wygłąda nieprzerwanie światła dziennéj zorzy,
Tak ja do Ciebie tęsknię, ma ochłodo czysta!
Chwało! wolności Synów Bożych wiekuista!
Światłość światłości, które wśród świata zamieci,
W podróży do przybytku wiecznego nam świeci.

Źródło żywe, którego gdy kto zakosztuje,
W tobie rozkosz, a niesmak we wszystkim znajduje.
Jak lekarza wygląda chorobą znękany,
Wraca w rodzinne progi z ojczyzny wygnany,
Łaknący pokarm dany wdzięcznem sercem chwyta,
Przyjaciel po rozdziale przyjaciela wita,
Tak ja spieszę do Ciebie, Panie! Tyś albowiem,
Mym Ojcem, Przyjacielem, pokarmem i zdrowiem.
Ojcem, przez Twoje słowo istność wszystko wzięto,
Tyś mię odrodzić raczył przez okupu dzieło.
Żeś moim przyjacielem, Zbawco ukochany,
W głos mówi gorzka męka, śmierć, krzyż, krwawe rany,
Które Ci miłość ku mnie odwieczna zadała,
A miłość, jaką przyjaźń najczystsza nie pała,
Miłość, która nad pomysł, podziw i pojęcie
Dla mnie w najświętszem żyje, działa Sakramencie.
Żeś pokarmem, poświędca Ołtarz tajemniczy,
Stół Boży, chleb rozumu, życia i słodyczy,
Czyś mem zdrowiem, niech święte niebian grono powie,
Jakiemu ważne życie winno lekarzowi,
Temu co rzekł, powietrzem niegdyś ruszonemu:
By wrócił wzięwszy łożo, ku domowi swemu,
Temu, który wstępować raczy w me wnętrzości,
Aby uzdrawiał duszy i ciała słabości,
Nic przeto żądy mojej, nie nie zaspokoi,
Póki: nie zasmakuje w świętej uczcie Twojej,
Nie nasycę się Tobą o manno kosztowna,
Słodyczy anielskiego chleba niewymowna,
Nie zjednoczą się z Tobą, miłości méj celu,
Mój skarbie, oblubieńcze, mój odkupicielu.
Ach! kiedyż już nadejdzie, kiedy chwila błoga,
Gdy powitam w wnętrzościach mych człowieka Boga,

A powitam z radością, z sercem ukorzonem,
Uczę przystępność Pana zastępów ukłonem,
Porzucę się na wieczne miłosierdzia łono,
Wykryję rządy mojej przepaść niezgłębioną.
Opowiem me niemocy, pokusy i wady,
Zebrząc łaski, litości, wsparcia, światła, rady.
Przed nim wyleję serce, wszystkim mu się zwierzę,
Miłości wiekuistej ponowię przymierze.
W modłach, pochwalnych pieniach, Zbawicielu Boże!
Majestatowi Twemu hołd powinny złożyć,
Błagając, abys pomny na Twój okup krwawy,
Tak przebaczył me winy, jakoś jest łaskawy.
Za stworzenie wszech rzeczy, za łaskę wcielenia
Odwieczne dobrodziejstwo świata odkupienia,
Za dary przyrodzone i nadprzyrodzone,
Aniołom, świętym bożym, ludziom użyzione.
Dary, mocy, świętości, uwielbienia, chwały,
Co się z dobroci źródeł przepaścistych zlały,
Na człowieczeństwo Boże, na najświętszą Pannę,
Poświęceń, światła, natchnień dary nieustanne.
Złożę Ci uroczystą dań uczuć dziekczynnych,
Prosząc o nowe łaski dla siebie, dla innych,
Dla kościoła Bożego, namiestniczej głowy,
Pasterzy, rządców, stróż, trzody Chrystusowej
Dla rodziców, przyjaciół, zemną spokrewnionych,
Strapionych, konających, chorobą złożonych,
Starszych, podwładnych i tych co mi są miłemi,
Tych co pragną bym Ciebie błagał modły memi.
Dla tych, co ślepo chodzą po obłąkań drogach,
Co trwają w niedowierstwie, w grzechowych nałogach.
Przez Ołtarza Sakrament będę Ciebie błagał,
Byś nas oczyszcił, wzmocnił, oświecał, wspomagał,

Tych, którzy w znaku wiary, w zgonie życia chwili,
W pokoju do wieczności już nas poprzedzili,
Byś krwią drogą zgładziwszy ostatek ich winy,
Do światłości spoczynku wprowadził krainy.
Te są o Boże chęci, cele przedsięwzięcia,
Te powody do Twojej świętości przyjęcia:
Bym się w wierze utwierdził, ufnością napoił,
Twą zapalił miłością, mocą Twą uzbroił.
Odżywił pamięć darów z Twój dobroci wziętych,
Wprawiał się przez pobożność, cnot nabywać świętych,
Umiał się poddać w troskach, chorobie, złej doli,
W śmierci, wszechmocnej, wiecznej a najmędrzej woli,
Zrzekł się grzechu, zdradliwej do grzechu ponęty,
Strzegł wiernie, aż do zgonu Twych prawd zakon święty,
Przejął się Twą bojaźnią, żalem serce skruszył,
W gorliwości pomnażał, litością się wzruszył,
Nienawidził wszystkiego, co tylko nieprawem
Był czystym, powściągliwym, pokornym, łaskawym,
Wszelkie urazy braciom przebaczyć gotowy,
Budując ich w mem życiu uczynkiem i słowy.
Drzwi do skarbów okupu stoją mi otworem,
Abym się z nich bogacił w cnoty, żył Twym wzorem;
Pragnę chlebem żywota duszy wzmocnić siły,
By do spraw świątobliwych rzezwości nabyły;
By we mnie śmierć krzyżowa nie była daremną,
Tobie usługa moja stała się przyjemną,
Przez poświęcenie serca, duszy, zmysłów, ciała,
Twoja się wieczny Boże! woła wykonała.
Źródło mocy, świętości, łaski i wesela,
Hostyo święta, ciało mego Zbawiciela.
Racz się spuścić z Ołtarza, z stąp z miłości łronu,
Spocznij w mem sercu, ożyw, działaj aż do zgonu,

Sposobiąc mię do śmierci, dobrej, chwili owej,
W której niechybnie stanę na Twój sąd surowy,
Tam pomnij na Twą miłość, srogość męki krwawej,
Śmierć, krzyż, rany, obelgi, daj wyrok łaskawy.
Synu ojcowski, winy gładzący Baranku,
Do Ciebie myśl i serce wznoszę bez ustanku,
Obmyj mię krwią najdroższą, zasil Bożem ciałem,
Bym przestał być, czem jestem, a Twoim był całym.
Pragnę Cię przyjąć, z żądzą jaką Cię przyjęła
Święta Panna, gdy w czystych wnętrzościach poczęła,
Z jaką Ciebie w całości panieńskiego kwiatu,
Zrodziła na pociechę i na okup światu,
Z jaką Cię pożywała pod postacią chleba,
Gdyś w ciele uwielbionym powrócił do nieba,
Z jaką dostojna Matka Boga i człowieka,
Byśmy na ucztę Bożą przybyli, nas czeka;
By w nowych członkach rośło Chrystusowe ciało,
Życie, Królestwo łaski, w nas się pomnażało,
Z jaką Cię wyglądali, ci Patryarchowie
W oplakanéj lat czterech-tysięcy osnowie,
W świętem oczekiwaniu, w tęsknocie głębokiej,
Manną karmieni, wodą pojeni z opoki,
Miękcząc jękiem żalonym i niebo i ziemię,
Aż przyszedł sprawiedliwy, dźwignąć Ewy plemię,
Obłąkane z przedwiecznych światłością oswoić,
Poświęcić i odrodzić, przetrworzyć, uzbroić,
A zatrute pokarmem śmierci zakazanem,
Wzmacniać, ożywiać chlebem świętym z nieba danym,
Owocem panieńskiego ożywiać żywota,
W którym się z ludzką Boga złączyła istota.
Gdyś przybył Zbawicielu, od dawna czekany,
Drzewo żywota w raju, korab, wąż miedziany,

Chleb pokładny, przymierza skrzynia wyjaśniona,
I w przybytku świętości rozdarła zasłona.
Ja z pokorą ze łzami, błagam Ciebie jeszcze,
Spraw, niech Cię z tąż miłością w sercu mem umieszczę,
Z jaką Cię przyjmowali Święci Tobie mili,
Którzy pod łaski prawem Tobą jawnie żyli.
Z Ciebie, jak drzewo z ziarnka gorczycy wyrosło,
Rozkwitnione, zrodzili niebu cnoty wzniosłe;
Jak od wiecznego światła rzucone promienie,
Wykryli skazanego świata omamienie;
W około stołu Twego, jak dziatki niewinne,
Śpiewając pienie, wdzięczne, pienie miodopłynne;
Jakiem natchnąć zdołała radość niezrównana,
Że się sługom pożywać godzi swego Pana.
Ja wprawdzie nieśmiem zasięć między Boże syny,
Ty z Twego racz mi stołu spuścić odrobiny.
Oco błagam, jak owa niewiasta błagała,
Która, jak sam wyrzekłeś, wielką wiarę miała.
Gdy z łaski morza, czerpią kochankowie Twoi,
Mnie niech cząstka niebieskiej słodczyj napoi,
Chwyciwszy choć kropelkę Twego pocieszenia
Orzeźwię się nią w chwilach, pokus i cierpienia.
Powiem synom próżności, aby się spostrzegli,
Ile tracą, gdy Pana dobrego odbiegli.
Milszą przy Tobie jedna chwilka przepędzona,
Niż tysiące dni w pośród bezbożników grona.
Przy wzgardzie, więcej w domu Twym pociech, pożytku,
Niż wśród pieszczot, zaszczytów, w grzeszników przybytku.
Przecież nie pragnę Ciebie dla samėj słodczyj,
Czyli mi ją obficie dobroć twa użyczy,
W oschłości ducha, czyli tęschnym pozostanę,
Uwielbiać miłosierdzie będę nieprzebrane.

Według upodobania działał Bóże we mnie,
Abyś tylko uwielbion godnie był przezemnie,
Wdzięczeń za Twe pociechy, dar w każdej potrzebie,
Pragnęć służyć, atoli dla samego Ciebie.

33. *Proźby według wzoru modlitwy Pańskiej.*

Ojciec nasz litościwy, Boże pocieszenia,
Wysłuchaj proźby, przyjmij żądze i pragnienia,
Ty je znasz, bo Ty jesteś nieograniczonym,
A nie wzgardzasz pokornem sercem i skruszonym.
Wzywam Cię synowskiego pełen zaufania
Wiem, że Twoja łaskawość proźby nie zabrania,
Owszem Tyś kazał byśmy modlili się Tobie,
A oraz o modlitwy oznajmił sposobie,
I możebyśmy Boga, Ojcem zwać nie śmieli,
Gdybyśmy wprzód od Ciebie tego nie słyszeli.
Ach! Ojcem, my sieroty, wygnańcy płaczący,
Kogoż możemy, prócz Ciebie, mianować właściwiej?
Choćby nas niezadziwił ogrom, piękność świata,
Nie stawiała Cię w dary wszechmocność bogata,
Serc kielich gorzkiej męki nie miękczył spełniony,
Ni wieniec chwały wiecznej wiernym przeznaczony,
Samo Tve w Sakramencie w pośród nas mieszkanie,
Dość wyjaśnia Ojcowskie ku nam przywiązanie.
Ulegając niejako Twój miłości sile.
Przykro Ci było z nami rozstać się na chwilę,
Ojciec, czyliż się dziątek nie wzrusza łaknieniem?
Czyliż o chleb proszony, darzy ich kamieniem?
Czyż Go dziątek błaganie tak mało zwycięża,
Ażeby zamiast ryby miał podać im węża.
Ludzie choć źli, dobrymi stają się niekiedy,
Czułymi na jęk, ucisk, chorobę, głód biedy,

Jakże my w Tobie Ojczy zaufać nie mamy,
Gdy litość, dobroć Twoja bez granic i tamy?
Ona jest niestworzoną, wieczną, nieprzebraną,
Ludzie mają li czułość, to od Ciebie wlną,
Tych słów i téj nadziei otucha szczęśliwa,
Zbawco Boże, z ust Twoich do méj duszy spływa,
Ty dla mego zbawienia w Hostyi przebywasz,
Ja się zbliżam do Ciebie, bo mnie Ty sam wzywasz,
Zapraszam Cię ośmielon téj miłości zbytkiem,
Która me serce pragnie swoim mieć przybytkiem.
Ach! przyjdź do serca mego, Boże pomocniku!
Ojczy, Królu, Pasterzu, Zbawco, Pośredniku,
Skarbie życia wiecznego, przyjdź świata Naprawco,
Wodzu, mistrzu, cnot wzorze, przyjdź nasz Prawodawco!
Przyjdź doń, jak do dziedziny, krwią nabytą drogą,
Prócz Ciebie, serce Panem znać niechce nikogo.
Lecz pierwéj niż przybędziesz doń w zbawiennéj dobie,
Poświęć je, pobłogosław i przygotuj sobie,
Ty na Bożéj prawicy racz uwielbion w niebie,
Przecież byśmy dojść mogli do widzenia Ciebie.
Udzielasz się nam chleba osłoniion przymioty,
Na pokarm, który w duszach święte rodzi cnoty,
Serca miękczy, zapala, od ziemi odrywa,
Tam wznosi, gdzie szczęśliwość wieczna i prawdziwa,
Do nieba, tam, gdzie jasne twarzy Twéj widzenie,
Twą przeniknie światłością, nasyci pragnienie.
Gdzie dzień wieczny zachodu nie zna, ani cieni,
Z Tobą, w Tobie i przez Ciebie, wszyscy przemienieni.
Zawołamy, jak niegdys Piotr na Tabor górze,
Dobrze nam, dobrze z Tobą, nieśmiertelny Boże,
Przyjdzie więc, światło ducha nowego wlać we mnie,
Aby się Imie Twoje święciło przezemnie,

Przyjdź sprawić w tym, co myślę, mówię, cierpię, czynię,
Bym za cel miał: Twą chwałę, Twoją cześć jedynie;
Wszystko co mam, czym jestem oddałem Ci w ofierze,
Dowiódł, że Cię miłuję, słowu Twemu wierzę.
W Tobie ufam, przez Ciebie tylko i dla Ciebie,
Żyję, działam, Ojczyźnie nasz, który jesteś w niebie.
Niedbam na sądy świata, o względy nie stoję,
Wołam tylko do Ciebie: przyjdź Królestwo Twoje,
Przyjdź królować w mej duszy, przez łaski wzruszenia,
Skłaniać mnie do Twój woli Bożej wypełnienia.
Abym się rządził prawem, natchnieniami Twemi,
Bądź wola Twoja, jako w niebie tak na ziemi.
Któryś dla mej miłości zstąpił raczył z nieba,
A sam wiesz najlepiej, czego mi potrzeba,
Daj łaknącemu pokarm, daj chleb z nieba żywy,
Dając go, zdziałaj we mnie pożytek szczęśliwy,
Abym przezeń zmoconiony dążył ku tej górze,
Gdzie majestat i chwałę Twą objawisz Boże!
Tego przyjąłem mam Bóstwo, Duszę, Krew i Ciało,
Przez którego się wszystko, nic bezień nie stało,
Gdy się wszystek na pokarm dajesz człowiekowi,
Czegoż mu dobroć Twoja w potrzebach odmówi?
Przyjdź sprawić, bym w zabiegach zbyt nie był troskliwym,
Dóbr potrzebnych sposobem nabywał godziwym,
Najprzód o Królestwo Boże nieprzerwanie
O Jego sprawiedliwość świętą miał staranie.
W tej ufnój Opatrzności, która światem rządzi,
W mądrym, słodkim rządzeniu na wieki nie zbłądzi.
A w której oczy wszystkich nadzieję składają,
I z jej ręki w potrzebnym czasie żywność mają.
Nakarmiwszy mnie, Ciała, Krwi Twój Sakramentem,
Oświecaj i ożywiaj Twych ust słowem świętem.

Jeżeli się tym dwojakiem chlebem nie zasile
W drodze Twojej ustane, lub się w niej pomyle.
Opatrując łaskawie duszy, ciała życie,
Daj mi dóbr pozwolonych zbawienne użycie,
Daj litość skłonną, nędzę wspomagać cierpiącą,
Gorliwość do uczynków miłości wiodącą;
Daj szczodrobliwosć wolną od żądz chwały próżnej,
Ubogim daj cierpliwość, wdzięczność za jałmużny,
A za wszelki dar łaski, czyli przyrodzenia,
Spraw, niech Tobie z ust i serc płyną dziękczynienia.
Przyjdź, za którą żałuję zgładzić grzechu winę,
Ja mym bliźnim przebaczam urazy, przyczynę,
Nieśmiały do Ołtarza zbliżyć się acz skromnie,
Gdybym wiedział, że brat mój, ma co przeciwko mnie.
Odszedłbym, z nim miłością pojednał się szczerą,
Potem do stołu Twego powrócił dopiero.
Bym Cię z błogiem sumienia przyjmował pokojem,
Odpuść mi, jak odpuszczam winowajcom moim.
Oto mi świat bezwierczy, płodny w ciężkie grzechy,
Nastręcza swoje względy, wziętość i uciechy;
Choćbym rozerwał z Bogiem i Niebem przymierze,
Byleby zdanie, zdrowie, oddać mu w ofierze.
Zmysłowość, samolubstwo i pieszczoty wmawia,
A duch ciemności sidła podstępnie zostawia,
Wszystko co mnie otacza, co jest w méj istocie,
Ćmi wiarę, żądzę wznieca, opór stawia cncocie,
Panie! na jakież jestem wystawiony próby,
Gdyby nie pomoc Twoja, cóż zemną byłoby,
Przyjdź mnie bronić w pokusach mocą Sakramentu,
Gasić żądze, udzielać ku grzechowi wstrętu.
Niech mnie Ciało, Krew Twoja poświęci, uzbroi,
Przeciw piekłu i światu i zléj woli mojej,

Da mi zwycięstwo pokus, które ześlesz Panie!
Strzeże, bym się sam płocho nienarażał na nie,
Pomniąc o mój krewkości, upadków przyczynie,
Że kto niebezpieczeństwo miłuje, ten zginie.
Przyjdź od złego wybawić, grzech jest złem właściwie,
Za który zawsze każesz, wiecznie, sprawiedliwie;
Grzech jest złe pierwiastkowe, złe nienagrodzone,
Bo nas pozbawia Ciebie dobro nieskończone;
Śmierć, wojny, niniejszego życia nędzę, głody,
Są chłostami za grzechy, są grzechowe płody.
Przyjdź wybawić od złego, co ducha rozprasza,
Czego znieść niepodola niedołężność nasza.
Abym Cię pragnał, kochał, dzierzył Boga mego,
Nie wódź mię na pokusy, wybaw ode złego,
Abym Tobą nasycon, miał szczęście przed zgonem,
Tobą być na wieczności drogę umocnionym,
Jak mię nawiedzać raczysz pod chlebowem cieniem,
Tak mię racz twarzy Twojej obdarzyć widzeniem.

34. *O godne przyjęcie Komunii świętej, prośba do Boga Ojca.*

Ojcie Przedwieczny, oto mam przyjąć Krew, Ciało,
Syna Twego. w którym się Tobie podobało.
Nie dopuszczaj o Boże, bym go w Sakramencie,
Nie uczcił przez niegodne, do serca przyjęcie,
Dla przymnożenia chwały Twemu Imieniu,
Niech mi ojcowska litość wsparcia nieodmówi,
Moc, Opatrzność i Mądrość, broni, rządzi, strzeże,
Dobroć udzielić raczy o co błagam szczerze,
Tego coś mi na okup i pokarm darował,
Spraw bym przyjął pobożnie, w sercu wiernie chował,

Ożywion duchem, działał, cierpiał jego siłą,
Majestatowi Twemu, ofiarą był miłą.

35. *Do Syna Bożego.*

O źródło poświęcenia, Panie Jezu Chryste,
Czego Ty nieoczyszczisz, to nie będzie czyste,
Jeżeli wola Twoja wstąpić w serce moje,
Błagam Cię przez Twą dobroć, przez gorzką śmierć Twoję,
Przez miłość serca Twego, przez złożenie w grobie,
Niech się do Twych tajemnic godnie usposobię,
Bo raczej stracić wszystko, stokroć umrzeć wolę,
Niżbym Cię przy tym Bożym znieważyc miał stole,
Zrodzon w stajni, ubóstwa i pokory wzorze,
Umarłeś na wzgardzonej Golgotyckiej górze,
Lecz kiedy ten Sakrament postanowić chciałeś,
Obszerny i ozdobny wizerunek obrałeś;
Dowodem, że to miejsce od Ciebie wybrane,
Był niosący doń z wodą naczynie gliniane,
Pierwój nim tajemnice Ciała, Krwi drogięj,
Rozdałeś miłym uczniom, umyłeś ich nogi.
Wielka dla mnie nauka i ważna przestroga,
Jakim zbliżać się sercem do Ołtarzy Boga,
Glina wyraża naszój podłości uznanie,
Z którym Ciebie pożywać powinniśmy Panie;
Woda w dzbanku, lży skruchy, bez której grzesznicy,
Nie możemy udziału mieć w tój Tajemnicy,
Potrzebną do nięj czystość i duszy i ciała,
W umyciu nóg łaskawość Twoja wykazała.
Twoje Słowo z nicości wywiodło stworzenia,
Twoje słowo chleb wino, w ciało krew przemienia,
Twoje słowo gdy zechcesz, Zbawiciela Boże,
Mnie poświęcić, oczyścić i odmienić może,

Oczyść więc, przemień, owszem daj mi serce nowe,
Ciebie kochać, Twą wolę wypełniać gotowe,
By przez miłość i skruczę będąc oczyszczonym,
Miłym Tobie przybytkiem stało się i tronem.

36. *Do Ducha Świętego.*

Duchu najświętszy w ogniu na wiernych zesłany,
Światło duszy błędzącej, pociecho stroskanej,
Ty coś wcielenie słowa w czystej Pannie sprawił,
Nas poświęcił, nam Boże skrytości objawił.
Spuść promień światła, zapal miłości płomieniem,
Prowadź mię i zachowaj pod skrzydeł Twych cieniem,
Wyléj na serce suche, łask świętych krynicę,
Daj poznać, godnie przyjąć Boże tajemnice,
Czego mi niedostaje w tej tak ważnej sprawie,
Ostrzeż, natchnij, dopomóż, ja błędy naprawię.

37. *Do Najświętszej Maryi Panny.*

Marya Panno, Matko wcielonego Słowa,
Wspomagaj mię, by Ciało i Krew Chrystusowa,
Z krwi Twojej najczystszej na okup nas wzięte,
Na moją wieczną zgubę nie były przyjęte,
Przez twe poczęcie święte i niepokalane,
Przez dary, łaski, chwały, na Cię choju nie złane,
Twe pociechy, zasługi, twych cnót nadobite,
Przez Twoje serce mieczem boleści przeszyte,
Przez piętnaście tajemnie w różańcu zamkniętych,
Przez mnóstwo danych Tobie przywilejów świętych,
Przez macierzeństwa godność, przez całość panieństwa,
Uproś mi serce czyste i dar nabożeństwa.
Jeśli kiedy to dzisiaj miej o mnie staranie,
Ty sama we mnie zgotuj Synowi mieszkanie,

Pierwój nim się poważę Ciało przyjąć Pana,
Ty Panno Najświętsza i niepokalana,
Matko łaski, litości, matko pocieszenia,
Przednaj Go, przebłagaj za me przewinienia,
A potóm Pani moja, przez rękę kapłańską,
Podaj do ust i serca, Ciało i Krew Pańską,
Spraw to by Ich przyjęcie nie były mi winą,
Lecz obroną, lekarstwem, zbawienia przyczyną,
Bym we mnie tych świętości przez grzech niezniewały,
Skarbów miłości Pana najzbawienniej zażył.
Niech w mém życiu jaśnieją Chrystusowe wzory,
Miłości, cierpliwości, czystości, pokory.
Niech zostaną w méj duszy cnoty Jego święte,
Jako pieczęć na wosku miękkim wyciśnięte:
Twojej w osobie Jana opiece oddany,
Niech zastuguję na nią, żyjąc bez nagany,
Żyjąc łaską, miłością, duchem Chrystusowym,
Stawszy się przy tym stole członkiem Jego nowym.

38. *Do Aniołów i ŚŚw. Bożych.*

Przez zastępy Anielskie, Patryarchów grono,
Proroków, Apostołów prośbę zjednoczoną,
Przez hufce Męczenników, przez święte Doktory,
Biskupów i Wyznawców, Dziewic i Wdów chóry,
Błagam Boga, Wy także błagajcie Go ze mną,
By Mu Kommunia moja stała się przyjemną,
Korzystną dla mnie, żywych i umarłych w Panu,
Sposobiąc nas do owój szczęśliwości stanu,
Gdzie Wy, niebios mieszkańcy, w prac. waszych odpłacie
Boga światłość niezgasłą współem oglądacie;

Pieśń nową Barankowi śpiewając weseli,
Żeście z Jego okupu żywot wieczny wzięli.
Bogu w Trójcy Jednemu cześć i dziękczynienie,
Ublaganie za grzechy, nam pokój, zbawienie. Amen.

Uwaga przed Komunią Świętą.

Zbliża się Jezus Chrystus, Bóg i Pan nad Pany,
Ty wzniesion nad to wszystko, cokolwiek poziomem,
Zadziw się, że człek podły grzechami zmazany,
Napełnion Majestatu zostanie ogromem.
Przygotuj serce Panu po dobrej spowiedzi,
Przyjście Świętego Świętych skrucha niech uprzedzi,
Przyjm Go z wiarą, jak Boga pod postacią chleba,
Z ufnością, w nim masz Ojca, Zbawcę, Króla, Brata,
Z miłością, iż dla ciebie pokarm idzie z nieba,
Ten przez którego słowo, istnieje okrąg świata;
Niegodzienem, z pokorą powtarzaj wyznanie,
Abyś wszedł do przybytku serca mego Panie.

Przy samem przyjęciu Komunii Świętej.

Ciało, krwi Pana mego, strzeż duszy i ciała,
Na żywot wieczny, gdzie jest jasność, pokój, chwała,
Gdzie się skończy płacz, ucisk, narzekanie, trwoga,
A nastąpi widzenie i kochanie Boga,
Gdzie ten, którego w chleba przyjmuję postaci,
Drobne usługi nasze hojnie nam odpląci.

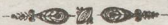
OSTRZEŻENIE.

Jeżeliby się łaskawemu czytelnikowi podobało powyższe przysposobienie do Ś. Komunii przed odprawieniem spowiedzi, w oddziale pod liczbą 12. zechce dwa

wiersze początkowe opuścić, a zamiast czterech po nich idących czytać jak następuje:

„Lecz gdy przez dobrą spowiedź sumienie oczyszczę,
„I w warunkach pokuty wiernie się uiszczę,
„Ufam, że mi o Ojczyźnie litości przebaczysz,
„I że mnie z wszelkich grzechów moich obmyć raczysz, itd.

I owszem odczytywanie powyższego przysposobienia przed odprawieniem spowiedzi staćby się mogło pożyteczne, z tego względu, iżby nas miłość, nabożeństwo i uszanowanie ku Najświętszemu Sakramentowi i obowiązek przyjmowania Go z najczystsze ile być może sumieniem, już mówię, to samo usposobić mogło do dokładnej z prawdziwą skruchą odprawienia spowiedzi, a zatem dogodnej i pożytecznej Komunii Świętej.



NABOŻEŃSTWO
PO KOMMUNII ŚWIĘTÉJ.

CZEŚĆ II.

Przyjeliśmy Boże miłosierdzie Twoje w pośród
Kościoła Twego. Psalm 47. w. 10.

Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju
Boga mego. *Objaw. 2. w. 7.*

Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił.
Luk. 1. w. 53.

I dźdzył im manę ku jedzeniu i dał im chleb niebieski.
Chleba Anielskiego pożywał człowiek, posłał im
pokarmów dostatkiem. *Psalm 77. w. 24.*

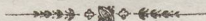
Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan: błogosławio-
ny mąż, który w nim ma nadzieję. *Psalm 33.*
wiersz 9.

Słuchajcie, słuchając mnie a jedzcie dobro, a roskoszo-
wać będzie w tłustości dusza wasza. *Iza. 55.*
wiersz 2.

Chwalcież i noście Boga w ciele waszem. *I. Kory. VI. 20.*
Wszedłszy do domu mego odpoczną z nią, niema bo-
wiem przykrości towarzystwo jój, ani tęsności
spólne życie z nią, ale radość i wesele. *Mą-
drość 8. w. 16.*

A żyje ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. *Ga-
lat 2. w. 20.*

Eliasz wstarzy jadł i pił i chodził mocą onego jadtła
czterdzieście dni i czterdzieście nocy, aż do gó-
ry Bożej Hóreb. *Kol. 19. w. 8.*



MODLITWA I.

(na wzór *S. Ignacego*: „*Duszo Chrystusowa*“).

Niech mię poświęci Dusza Chrystusowa,
Ciało Najświętsze zbawi i zachowa
Na on dzień wielki zmartwychwstania chwały,
Na żywot przyszły, żywot wiecznotrwały..
Niech mnie Krew Jego najdroższa napoi,
Skruszy me serce, żądze uspokoi;
Świętego Boku niech obmyje woda,
Nowej ozdoby, duszy mojej doda.
W tęsknej pielgrzymce życia, w skonu chwili
Męka Jezusa wesprze i zasili;
Co trwoży, męczy, poniża i smuci,
W korzyść zbawienną zasługi obróci.
Grzechem rannego uzdrow Twemi rany,
Do serca przyjmij, Zbawco mój kochany!
Racz mię ożywić, natchnąć Duchem Twoim,
Racz mię zapalić, miłości płomieniem,
Napełnij łaską, mądrością, pokojem,
Widzenia Ciebie gorącym pragnieniem.
Twoją pięknnością pociągnij ku sobie
Dobrocią serce uwesel strapione;
Niechaj mam w każdej pokusie i próbie
W Twym Świętym Krzyżu, pomoc i obronę.
O dobry Jezu! wysłuchaj wołanie!
By mnie piekielne mocy nie zwalczyły,

W Rąk, Nóg i Boku otwartego ranie,
Daj mi schronienie i przytułek miły.
Od złośliwego broń nieprzyjaciela,
Niechaj od Ciebie nie mnie nie rozdziela,
W godzinę śmierci każ mi przyjść do siebie,
Bym Cię z Świętymi wiecznie chwalił w niebie. *Amen.*

MODLITWA II.

(po Komunii Świętej.)

Przyszedł Pan; — niech umilknie ziemia mego ciała;
Niech bałwany grzechowe Święty Świętych skruszy,
Oblicza Jego światłość w duszy rozjaśniała;
Cienie błędów i smutku ustąpcie z méj duszy!
Któż jest ten Pan?... Bóg żywy, wszechmocny, niezmierny;
Bóg najmędrszy, Opatrzny, Święty, Sprawiedliwy,
Przedwieczny, Nieskończony, Dobry, Miłosierny,
Bóg z Boga, Światło z Światła, Bóg-człowiek prawdziwy;
Nasz Zbawiciel, Pośrednik, Król i Prawodawca,
Kapłan, Ofiara, Pokarm z żywota wiecznego,
Oblubieniec, Mistrz, Lekarz, świata Stwórca, Zbawca,
Pasterz, Sędzia, Początek i koniec wszystkiego.
Dokąd przyszedł Najświętszy?... do mnie, do grzesznika;
Król do swego Królestwa, Bóg do swój własności,
Lekarz do schorzałego, Pan do służebnika;
A więc Bóg wszystko moje w sercu moim gości.
Cóż jest człowiek, wyrodek wszystkiego stworzenia,
Że go nawiedzać raczysz? (dziwi się Psalmista)
Błogo temu, kto łaskę poznał nawiedzenia,
Kto ją odwdzięcza, kto z niej zbawiennie korzysta!
Jam jój odstąpił, Chlebem nakarmiony z Nieba,
Chlebem życia, rozumu, tajemniczą manną,
Ciałem, Krwią Chrystusową, pod postacią chleba.

Wielb duszo moja Pana, i z Najświętszą Panną,
Niech się duch rozraduje w Bogu, Zbawicielu,
Iż wejrzał na mą podłość, nasyca łaknienie,
Dobry swemi napęlnia. W serdecznem weselu
Chwała na wysokości! śpiewaj wdzięczne pieśni;
Chwała na wysokości Bogu, pokój miły
Na ziemi ludziom, którzy dobrą mają wolę;
By na drodze praw Twoich pokrzepiali siły,
Z czystym sercem stawają przy niebieskim stole.
Słodczy Anielskiego chleba niezrównana,
Światłości wiekuista, coś do mnie z stąpiła,
Wieczerzo nam w kościele Bożym zgotowana,
O Pańska obecności! jakże jesteś miła!
Szczęsny, kogo na swoją wieczerzę Pan wzywa,
Szczęśliwy, kto przez miłość z Bogiem się jednoczy,
Gdy Go w pokoju z Panem i bliźnim pożywa,
Żyje w nim i przez niego, gdy się przeistoczy.
Z Ojcem i Duchem Świętym, Bóg jeden w istocie,
W człowieczeństwie, prócz grzechu, nam przypodobniony,
Jezu, w Najczystszej Panny poczęty żywocie,
Ubogo w Betleemskiej stajni narodzony;
Żywot przez lat trzydzieści wiodący ukryty,
Prawd odwiecznych uczący ludzi przez trzy lata,
Nam dający przed męką Dar w łaski obfity,
Ciało, Krew Twą na pokarm i na żywot świata,
Dla nas męczony srodze na krzyżu rozpięty,
Zmartwychwstały, siedzący na Ojca prawicy,
Dziś odemnie pod chleba postacią przyjęty
Cały żywy w Ołtarzu Boskiej tajemnicy!
Witam Cię z nabożeństwem: jakim Cię witała,
W żywocie Matki godność i płodność Panienki;
Z jakim Jan i Elżbieta cześć Tobie składała

Gdys przybył do nich zlewać dary z hojnej ręki;
Jako narodzonego w Betleem z prostotą
Witali Cię pasterze, po nich mędracy wschodni,
W darach przyniosłszy mirę, kadzidło i złoto,
Pierwsi z pogan Dzieciątko Boże uczyć godni;
W jakim Symeon Święty na swe przyjął ręce;
Apostołowie do ust i serc w wieczerniku;
Z jakim Ciebie w otchłaniach po spełnionej męce
Przywitali Ojcowie, Zbawco, Pośredniku.
Z jakim Boga Rodzica i uczniowie mili,
Zmartwychwstałego z grobu witali weselem,
Z jakim Cię wszyscy wierni do swych serc złożyli,
Których czystej miłości Ty sam byłeś celem.
Nieczułość mego serca i oziębłość ducha,
Niech zastąpią sług miłych, dla wynagrodzenia,
Wiara żywa, synowska ufność, miłość, skrucha,
Czystość, pobożność, wdzięczność, w duchu uniesienia.
Niech Cię chwala Anieli, ile ich jest w niebie;
Patryarchów, Proroków, Chór niechaj Cię chwali,
Apostoły, co pierwsze pożywały Ciebie,
Męczennicy, wyznawcy w Twój miłości stali,
Biskupi i Kapłani, co te tajemnice
Sprawowali w bezkrwawej Mszy Świętej Ofierze,
Wdowy skromne, Anielskie w płci słabiej dziewice:
Których czystość z tej uczty dar i męstwo bierze.
Słowem, co bądź istnieje w niebie i na ziemi,
Co jest we mnie, cześć Tobie najgłębszą niech złoży;
Błogosław mnie, napełniaj dary niebieskimi;
Oświeć mnie, napraw, poświęć i zbaw Synu Boży!
Bóstwu, Ciału, Krwi, Duszy Twój przytomnej we mnie
Kłaniając się, w obecność Twą najmocniej wierzę.
Słucha sługa, mów Panie, co żądasz odemnie.

Poświęcę Ci zupełnie, na zawsze i szczerze.
I cóż Ci wieczny Panie, oddam w upominku?
Życie, zdrowie, czy sławę czyli dobre mienie?
Gotów do wszelkich modłów, ofiar i uczynku,
Iść gotów za Twem światłem, wypełnić natchnienie.
Ale cóż Ci dać mogę, kiedy wszystko Twoje?
Daje Ci serce moje, serca pragniesz Panie!
Nieskończona dobroci! nie gardź darem moim!
Daję serce, Ty Twoją miłość daj mi za nie!
Lecz Boże! jakie serce?... w grzechy niegdyś płodne;
Pyszne, chciwe, namiętne i twardsze nad kamień,
Twych oczu, Twój Świętości, nawiedzin nie godne,
Dając je, błagam przecie, na miłość je zamień!
Tak jest Panie! daj miłość, dosyć będzie na tem,
Z nią ja będę pokorny i w duchu ubogi.
Czysty, pokutujący i pogardzę światem;
Żyjąc w miłości, umrę w miłości bez trwogi.
Rozkazałeś nam Panie, byśmy Cię kochali,
A choćbyś nie rozkazał, jest powinność nasza;
I Twoja miłość w czyjem sercu się nie pali,
Tego Paweł apostoł przeklętym ogłasza.
Łaknąłem Twej miłości, nimem Ciebie przyjął,
Z pokorą błagam o nią, bóm miłości głodny.
Radbym serce złośliwe z mych wnętrzości wyjął,
Jeżlim dla złości serca miłości niegodny.
Serca wyjąć nie mogąc, od serca ruguje,
Wszystko co tam miłości Twój nie ma na celu.
Żem Cię zbyt mało kochał, ach! gorzko żałuje,
Zniszcze Twą miłością szczątki grzechów, Zbawicielu!
Gardzę wszystkim, co serce nęciło w stworzeniu,
Bym Cię jak Oblubieńca w czystym sercu witał,
W miłości Twój zapalać, słodczy i technieniu;

Charaktery miłości w ranach Twoich czytał;
W nich duszę z plam omywał grzechem zaciągnionych;
W nich wśród pokus i cierpień miał pomoc, ochłodę;
Z nich, jako z pięciu źródeł dla nas otworzonych,
Żywota i mądrości żywą czerpał wodę;
Przez nie jak Dawid, pięciu kamyczkami z procy,
Zwyciężał przeciwniki wiecznego zbawienia;
Z nich nabywał odwagi, światła statku mocy
Do Przykazań nad Boskich, natchnień wypełnienia.
W ranach trzeba, bym długi opłacał grzechowe,
Opłakując serdecznie winy skrucą rzewną
Z nich na choroby duszne brał lekarstwo zdrowe;
Miał w dniu sądu Bożego w nich ucieczkę pewną;
W nich uczył się pojmować o méj duszy cenie,
Czuł to, ileś cierpiał, ażebyś ją zbawił;
O nich myśląc, przekształcał się w nowe stworzenie
Według obrazu, który nam Twój żywot stawił.
Nie trzeba Cię w Betleem szukać, na Golgocie,
W Kanie, w grobie, bym cuda miłości obaczył;
Otoś mi z człowieczeństwem, Bóg wieczny w istocie,
W Sakramencie miłości darować się raczył.
Z nienasyconej ku nam miłości pochodzi,
Miłość się w nim objawia, działa najwydatniej,
Niech Jego uczestnictwo miłość w sercu zrodzi,
Pomnaża, pielęgnuje do chwili ostatniej.
Miłość Cię w postać chleba cudownie odziała,
Przelała Cię w mą duszę, niech się w niej rozrzarzy,
Aby kiedy śmierć ducha oddzieli od ciała,
Godnym go uczyniła widzenia Twój twarzy
W niebie, gdzie mam nadzieję żyć na wieki z Tobą;
Tam śpiewać pieśń dziękczynną w wiekuistym świecie
Za to, że w życiu, które jest miłości próbą

Dajesz się wszystkim, z Tobą wszystko w Sakramencie.
Racz to sprawić, o Boże i Zbawco łaskawy!
By ma złość nie stawiała do łask wzięcia tamy,
Natchnij myśli i chęci, rządź mowy i sprawy,
Bym żył z Tobą, bym w Tobie umierał bez plamy. Amen.

MODLITWA III.

(*Ś. Tomasza z Akwinu: „Dzięki Tobie czynię.”*)

O miłosierdzia Ojczy dobrośliwy Boże!
Nad Syna kochanego, cóż droższem być może?
On Tobie równy, oprócz samego Ojcostwa
W mocy doskonałościach i w istocie Bóstwa;
Tyś go przecie litością nad mą nędzą tchnięty
Daleś mi w tajemnicy Ciała i Krwi Świętęj
Składając Tobie dzięki żebrzę by te dary
Niegodnemu przyczyną nie stały się kary;
Lecz oczyszczeni z grzechów, gniew Twój ukoili,
Zbroją Wiary i tarczą dobrej woli były.
Ich moc wszelki występki niechaj wykorzeni,
Gasi we mnie podniecie nieczystych płomieni,
Miłość Boga i bliźnich rozmnaża i męztwo,
Cierpliwość i pokorę, chętne posłuszeństwo.
Boże-Ciało niech będzie broń duszy i ciała
Kiedy na mnie złość wrogów będzie nacierała,
Niech mnie przeciw ich zdradom, zasadzkom uzbroi,
Wszelką namiętność w duszy, w ciele uspokoi.
Niech mnie z Tobą zjednoczy, wiekuisty Panie,
Świątobliwe dni moich sprawi dokonanie;
Bym Cię po śmierci w niebie widział bez zastony,
Tobą Boże, nasycen i uszczęśliwiony,
Na godach wiekuistych, gdzie jest Świętych chwałą,
Kochaniem i światłością na wiek wieków trwałą.

Przez Jezusa Chrystusa, Ojczy Twego Syna
W którego jest zasługach nadzieja jedyna,
Iż jeśliśmy do serca godnie Go przyjęli,
Jako nam przyrzekł, żywot wieczny będziemy mieli. *Amen.*

IV. PROŚBY

WEDŁUG WZORU MODLITWY PAŃSKIEJ.

*Ojczy nasz, których jest w Niebie, święć się Imię
Twoje.*

Dałeś mi Twego syna, Ojczy nasz łaskawy
Który jest w Niebie, zstąpił w Hostyi przytomny,
Użytyłeś grzesznemu Anielskiej potrawy,
W proch i popiół Majestat wstąpił dziś ogromny,
Gdym przez udział świętości Ofiary bezkrwawej
Pana przyjął służebnik podły i ułomny,
Ojczy! bądź mi światłością, pociechą i siłą,
Spraw by się Imię Twoje przezemnie święciło.

I w nas wszystkich Tve Imię Boże niech się święci,
W nas których serc nawiedzić raczyłeś przybytek,
Niech ten Sakrament ziemskie w nas umorzy chęci,
Odkupienia Twojego sprawi w nas pożytek.
Byśmy za dar najdroższy wdzięcznością przejęci
Twojej ku nam miłości rozstawiali zbytek.
Nie nam, Panie! ach! nie nam, jak Psalmista mówi,
Nie nam, ale daj chwałę Twemu Imieniowi.

Niech w Cię uwierzą; uczczą Żydzi i Poganie,
Ciebie Boga człowieka pod postacią chleba;
Niech uznają kacerze w obłąkania stanie
Że z Kościołem w obecność Twą wierzyć potrzeba;

Grzeszni złości porzuca, pokutując za nie,
Czystym sercem przyjmują ten chleb żywy z Nieba
O miłosierdzia Ojcze! usłysz modły moje;
Przez Najświętszy Sakrament święć się Imie Twoje.

Przyjdź Królestwo Twoje.

Przeciw powabom świata bądź twierdzą i zbroją,
Niech to, czem Ty niejesteś, gorycz mi sprawuje,
Racz mą pamięć napelniać obecnością Twoją,
Niech rozum, wierze woła, Twym prawom hołduje.
Niech się żądze uciszą, co mnie niespokoją,
W duszy Twoja moc, łaska i miłość panuje,
Rozraduje się w Tobie całe me jestestwo,
Gdy z Tobą jakom prosił, przyjdzie Tve Królestwo.

Władaj, rozkazuj we mnie, Królu nieśmiertelny,
Zrodzon przed wieki, wiecznie z istoty Ojcowskięj,
Z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym nierozdzielny,
Króluj Synu Maryi, króluj Synu Boski.
Przy Tobie w sereu moim, jak w Kanie weselnęj,
Przemienia się w pociechy cierpienia i troski,
Duszo w cichem skupieniu zachowaj się skromnie,
Bo Pan świata, Król wieków, Pan Bóg przyszedł do mnie.

Tobie cześć, pokłon Tobie, królu na Syonie!
Racz z wszystkiego, czem jestem, przyjąć upominek,
Twą upojon miłością, lzy radości ronie,
Bo w Tobie moja chwała, rokosz odpoczynek.
Ty coś cierniem dopuścił wieńczyć Boskie skronie,
Ożyw mię Duchem Twojém, by każdy uczynek,
Był dowodem, że żyjesz i królujesz we mnie,
Żem Cię w ofierze świętęj nie przyjął daremnie.

Ludzkie syny przewyższasz, pięknnością, ozdobą,
Panie Zastępów, Królu możny i wspaniały,
Jak z człowieczeństwem Bóstwo jedną jest osobą,
(Tak mię dotąd już bowiem, chce Twoim być cały),
W związku wiecznej miłości racz zjednoczyć z Tobą,
Daj mi łaskę, zasługę nieśmiertelnej chwały,
Którój Krzyża okupu nabył nam dostatek,
W Najświętszem Sakramencie mamy jój zadatek.

Bądź wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi.

Wola Twoja, o Panie! nasze poświęcenie;
Byśmy doskonałemi i świętymi byli,
Twe rozkazy wykonać, rady, Twe natchnienie,
Słuchać głosu Kościoła aż do skonu chwili.
Pragnę! lecz nędzny łatwo przedsięwzięcie zmienię,
Jeżeli mię dzielnie Twoja pomoc nie zasilę,
Ach! błagam Cię o pomoc z łask pełności źródła
Dokąd mię chęć ziszczenia woli Twój przywiodła.

Wszystkich wad chcę się pozbyć, bo każda mnie boli,
Abym Cię Święty Boże, czcil cnoty Świętymi,
Przy pokorze z miłości według Twojej woli,
Moim przyświecał bliźnim sprawami dobrymi,
Mówił sercem i usty w każdej życia doli.
Bądź wola twoja, jako w Niebie tak na ziemi,
Ty mi ją racz objawić, zrządź jój wykonanie,
Któryś mię Tobą samym chciał umacniać Panie!

Już ja bowiem od słowa Twego nieuciekam,
Czy mię naucza, gromi, cieszy, czyli łaje.
Dla Ciebie się mój woli raz na zawsze zrzekam,
Rozporządzeniu Twemu, chętnie się poddaję,

Na każde zawołanie do wieczności czekam,
Bo Ciebie Panem życia i śmierci uznaję,
Tylko się w Tobie rokosz serca uspokoi,
W Tobie, który pokarmem duszy jesteś mojej.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Tobie Boże, wiadomo jako Cię łaknąłem:
Ty sam tylko nasycić zdołasz chęci czyste,
Czcigodną Tajemnicę ołtarza przyjąłem,
Chleb święty, który daje życie wiekuiste.
Przed Twą we mnie świętością bije o ziemię czołem,
Uroczyście dziękując Tobie, Jezu Chryste,
Żeś jak obłóczkiem, chleba osłonił przymioty,
Tem mię dziś nakarmiłeś, czém jesteś z istoty.

Tyś chleb żywy, coś z nieba zstąpił bezwątpienia
W tym kto Go przyjął godnie, dziwne skutki działa,
Wiarą oświeca, słodzi nadzieją cierpienia,
Wlewa miłość, uśmierza pożądliwość ciała,
Jest zarodem cnót świętych, zadatkim zbawienia,
Jego owocem przyszła zmartwychwstania chwała,
Ach! oby tego chleba działalności owój,
Nietłumił, nie tamował we mnie jad grzechowy.

Wlój uczucie litości na potrzeby braci,
Litości, którą miłość chrześcijańska rodzi,
Tyś przyrzekł, iż dla Ciebie kto chętnie co straci,
To Twoja szcudroblliwość chojnie mu nadgrodzi.
Jeżeli za dary ziemskie Dobroć Twoja płaci,
Cóż dopiero, kto bliźnich od grzechu odwodzi,
Kto nauki zbawiennój pokarm daje zdrowy,
Cieszy, radzi, buduje, uczynkiem i słowy.

Lecz Spraw, niech o zbawieniu mojem naprzód radzę,
Pierwój siebie poprawiam, karzę, doskonałę,
Dla méj duszy bogactwa duchowne gromadzę,
Służąc Tobie w pokorze, gorliwie i stale.
Potém wierny Twym łaskom, stanowi, powadze,
Innych także roztropnie wiodę ku Twój chwale,
Zasilany w téj pracy Chlebem z nieba żywym,
Krwia najdroższą kupionych dusz cieszę się zniwem.

I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Tobiem Ojciec przewinił. sumienie mi mówi,
Żal mi! odpuść, poprawy wzmagaj przedsięwzięcie;
Tobie cześć, że obronę przeciwko grzechowi,
Ciała i Krwi najdroższej mamy w Sakramencie.
Niechaj mię ten dar nieba oczyści, uzdrowi,
Do uczynków pokutnych pobudza mię święcie,
Gasząc ku bliźnim ducha zemsty, nienawiści,
Co odpuszczenia grzechów niszczy w nas korzyści.

Błagam Cię więc za temi, co mię obrazili,
Mową albo uczynkiem; błagam Cię tém słowem,
Jakiem, gdy Cię gwoździami złoŹnicy przeszli,
Modlił się na drzewie rozciągnion krzyżowem.
Odpuść im Ojciec! błagam zjednoczon w téj chwili,
Z Bóstwem, Duszą, Krwią, Ciałem, Sercem Chrystusowem.
Błagam Cię, Ojca, Twórcę, Zbawcę, Pana Sędzię,
Spraw, niech miłość pożytkiem Kommunii będzie.

Grzechów moich nie pomnij, Ojciec! a ja za nie
Płakać i pokutować pragnę aż do skonu,
Cierpieć, wykonać chętnie, co rozkażesz Panie,
A jakom gwałcicielem był twego zakonu,

Tak z miłości i skruchy Tobie nieprzerwanie,
Chcę płacić umartwienia, modlitwy, jałmużny,
Moja przecież pokuta, byłby mozół próżny,
Gdyby Syn krwią nie płacił to com Ojcu dłużny.

Nie gardź upokorzonym, a nędznem grzesznikiem,
Ty co przyszedłeś duszy choroby uzdrawiać,
Bądź mi u Boga Ojca możliwym Pośrednikiem,
Przez litość serca Twego nie wzbraniaj się wstawiać,
Śmierć, rany, Krwi twój krople wymownem językiem,
Za mną będą silnemi głosami przemawiać,
Krew przelana z ran Twego najświętszego ciała,
Które mi Twoja miłość na pokarm dziś dała.

Z górnych niebios w dom niski Najśw. Panienki,
Ciebie miłość na płaczu padół sprowadziła,
Miłość ku nam, używszy sił katowskiej ręki,
Głowę, Ciało, Bok, Ręce, Nogi Twe zraniła,
Ona cię na pamiątkę Twój okrutnej męki,
Pod postaciami chleba, wina zataiła.
Niechże ta miłość w mego serca dom złożona,
Dzieła swego nademną nędznikiem dokona.

I nie wódź nas na pokuszenie.

Aleć, Ojcze! to wszystko na mnie się sprzysięga,
By mnie życia Twój łaski i chwały pozbawić,
Świat, ciała, namiętności i piekieł potęga,
Gdy będę mniej ostrożnym, w grzech mogą mię wprawić,
Cnoty z pracą nabyte, uczy pisma księga,
Jedna tylko zła żądza zdoła marnotrawić;
Chlebem ożywiającem pokrzep wątłe siły,
Wspomagaj gdy pokusy na mnie będą biły.

Daj poznać, jako ziemską uciecha jest marną,
Jak ostrożnie ze światem należy obcować,
Jako słowa Bożego chociaż bujne ziarno,
W sercu świat miłującym nie może skutkować.
Że grzech ku Bogu złością, niewdzięcznością czarną,
Że trudno człowiekowi zań odpokutować,
Daj poznać, abym temi prawdami przejęty,
Był na siebie baczniejszym w Kommunii Świętej.

Twem Ciałem, Krwią burzliwość uspokój namiętą,
Przez pięć Ran tegoż Ciała broń od piekła sideł,
Twą miłością oziębłość wyniszcz obojętną,
Twym Duchem natchnij wzgardę światowych mamideł,
Twą Łaską miłość własną pokonaj natrętą,
Strzeż jak źrenicę oka, pod cieniem Twych skrzydeł,
Bym walcząc z samym sobą, z piekłem i ze światem,
Stanął zwycięzcą w chwale przed Twem Majestatem.

Ale nas zbaw od złego.

Dziś dusza moja Bóstwa świątynią się stała,
Gdy we mnie cała Jego Istota przelana,
Mądrość, Moc, Dobroć Boska gdzie cudowniej działa,
Jak w Tajemnicy Ciała, i Krwi mego Pana.
Poświęca mnie jój świętość, ogniem serce pała,
W duszy i ciele mojem, nad pojęcie zmiana.
W dary, pociechy, światła, gdy opływam Boże,
Drzę cały, bo grzech jeden odjąć mi je może.

To rozkoszy niebieskich pełna Tajemnica,
Jój morze nieprzebrane płynie w serce moje,
Król Królów dziś mię swoją bytnością zaszczyca;
Już o wielkości świata i względy niestoję,

Duch wąły skołatany Bogiem się nasycę,
W nim tęsknoty, zgryzoty i żałości koję.
Stokroć byłbym szczęśliwym, gdyby nie ta trwoga,
Iż mi nic łatwiejszego, jak utracić Boga.

W smutnej pielgrzymce naszej do wieczności bramy,
Heż nędzy, trosk, pokus i rozproszeń ducha,
He do grzechu ponęt, do cnót świętych tamy,
Jak trudną jest pokuta, poprawa i skrucha,
A przecież my nędznicy rozpaczać nie mamy,
W Tobie nasza nadzieja, pomoc i otucha,
Boś ty nam nagotował stół przeciw wszystkiemu,
Co trapi, co przeszkadza zbawieniu naszemu.

I przy tém stole, nędzy mój dotknięty stanem,
Za pokarm i obrońcę dałeś mi sam siebie,
Ty jesteś miłosierdzia źródłem nieprzebrany,
I Ty sam wiesz najlepiej o każdej potrzebie.
Ty sam możesz zasadzić, boś Najwyższym Panem,
Dana Ci wszelka władza na ziemi i w niebie.
Niech Cię ucisk mój, trwoga do litości wzruszy,
Ach! wybaw mię, od złego i ciała i duszy.

Niech się ludzi nie lękam, Ciało zabić mogą,
Ale Boga, bo może zgubić duszę z ciałem,
Duszę, którąś odkupił i obmył krwią drogą,
Ja ją nędzny tylekroć przez grzech zmazać śmiałem,
Zlituj się, odpuść, odwróć gniewu karę srogą!
Zbaw mię! bo w Tobie samym tylko zaufałem,
Zbaw mię w tém uczestnictwie Ciała i Krwi błogiem,
Jam Twych rąk dzieło, Tyś mym Panem, Tyś mym Bogiem.



Ach! wybaw mię od grzechu śmiertelnego jadu,
Napełniaj świętym wstrętem od powszedniej winy,
Nie pozwalaj się gorszyć z oziębłych przykładu,
Ani dawać najmniejszej zgorśzenia przyczyny,
Niech nie zostanie we mnie dawnych złości śladu,
Gdy roztrząsać i sądzić przyjdiesz moje winy,
Przez tajemnice Ciała, Krwi drogięj przyjętą,
Zmiłuj się, daj pobożne życie, daj śmierć świętą.

Tys się wśród nas ukazał, jako nasz współziomek,
Odszedłszy, nam się dajesz w zadatku zbawienia,
Gdy więc upadnie ciała śmiertelnego domek,
Wydzie dusza znękana z przykrego więzienia,
Każ, niech pójdę do Ojca niebieski potomek,
Ciemny, do twarzy Boskiej jasnego widzenia,
Zamieszkam w górnem mieście Twój Jerozolimy,
Dokąd łzawe i tęskne oczy podnosimy.

Tam już nie będzie chleba i wina zasłony,
Które jakoby mglistem kryją cię obłokiem,
Lecz Majestat twój Boski w chwale objawiony,
Człek na wieki oglądać jasnym będzie okiem.
Tą nadzieją przy stole niebieskim krzepiony,
We skrusze, w ukorzeniu błagam Cię głębokiem,
Nauzcz chować w czystości serce, duszę, ciało,
Bo Cię oko nieczyste nie będzie widziało.

Modlitwa o pomoc w spólnej potrzebie.

Daj wzrost, pokój, pociechę kościołowi Twemu,
Zbaw Twój lud i błogosław, on twoją dziedziną.
Racz skierować błądzących ku światłu Bożemu,
Niech niewierni i grzeszni we złościach nie giną,



Niech Cię świat cały pozna, służy Panu swemu,
W świętej powszechnej wierze łącznie serc daniną,
Zmarłym wiernym daj miejsce światła, odpocznienia,
Żywych strzeż od złych przygód i od potępienia.

Ześlij cierpliwość, ulgę, w nędzach i chorobie,
Strapionych racz wewnętrznym napełniać weselem,
Niech walczący ze śmiercią słodko wspomną sobie,
Żeś ty jest naszym Zbawcą i Odkupicielem,
Mnie Panie dobrotliwy, w każdej życia dobie,
W każdej sprawie bądź Mistrzem, bądź miłości celem,
Wzorem, uspokojeniem, skarbem, Oblubieńcem,
Drogą, Chwałą, Żywotem w niebie zasług wieńcem.
Amen.

*Wzywianie Najśw. Boga Rodzicy Panny i ŚŚw.
Bożych.*

Marya łaskiś pełna Pan zawsze był z Tobą,
Błogosławionaś Panno między niewiastami;
Owoc żywota twego pod chleba osobą,
Jezus błogosławiony jednoczy się z nami.
Tyś jest ludzi pociechą, Panią i ozdobą,
Prawdziwa Matko Boska! błagaj Go prośbami,
By Sakrament co w życiu był miłości celem,
Był też w godzinę śmierci naszym Zbawicielem.

Prosiłem Cię gorąco, Przenajświętsza Panno,
Wprzód nim Pana przyjąłem, oddając się Tobie,
Ażebyś mnie opieką pomogła staranną,
Iżbym jego świętości nie znieważył w sobie;

Przyjąwszy znów Cię błagam prośbą nieustanną:
Ach! pokaż mi się Matko, pokaż się w téj dobie,
Spraw, aby Gość, najmilszy dziś do ust przyjęty,
W czystem sercu na wieki miał przybytek święty.

Zostań Panie w tém domu! zostań w sercu mojem,
Co Ci się niepodoba, z niego wyrzuć proszę,
Napełnij Twoją łaską, miłością pokojem. —
Ach! ja Boga żywego, w mojem ciele noszę,
Który mnie przez Kommunią szczęściem darzy swoim,
Zrzekam się was, o chwało ziemska i roskosze,
Do tego sercem, duszą, ciałem lgnę jedynie,
Który sam powstanie, kiedy wszystko zginie.

Naucz mię Panie! naucz chodzić Twemi tory,
Daj serce nowe, mądre słowa, skromne oczy,
Prowadź mię cierpliwości drogą i pokory,
Niech Twa ożywia miłość, niech mię przeistoczy,
Niech do czynienia dobrze nie opuszczam pory,
Do modlitw, prac, i cierpień dla Ciebie ochoczy,
Bym, który Twe pożywiam Ciało, Krew Twą piję,
Rzec mógł, już nie ja żyję, Chrystus we mnie żyje.

Słowem życia wiecznego karmieni Anieli,
Patriarchowie, coście czekali na Pana,
Prorocy, co go niegdyś nam przepowiedzieli,
Apostołowie, z których ust wiara w nas wlana,
Święci nowego prawa, którzyście widzieli,
Jaka po przyjściu Pańskim na ziemi odmiana,
Proście, by słodycz Ciała, Krwi Odkupiciela,
Była mi zapowiednią wiecznego wesela.

Stodycz, otom ją w źródle żywem zakosztował;
Stodycz, co wszelki pomysł i żądze przechodzi,
Sprawcie by mi już odtąd sam Chrystus smakował,
Bo on tylko prawdziwą radość w duszy rodzi,
Kiedy, na żywot wieczny aby mię zachował,
Z Bóstwem i człowieczeństwem do serca przychodzi,
Jeżeli w czém uchybiłem, pożywając Pana,
Proście by mi ta wina była darowana.

Wstaw się Panno nad Panny, wstaw Boga Rodzico,
Proście Anieli Boży, proś wybranych grono,
Bym czei godną Ołtarza wzmocnion Tajemnicą,
Dochował nam przez Kościół wiarę ogłoszoną;
Utwierdzał się w nadziei Pańską obietnicą,
Silną przeciw rozpaczy strzeżony obroną;
Niech miłość Crystusowa wzmaga się i działa;
Wiara, ufność do śmierci, miłość wiecznotrwała.

Chwalać Ojczy Przedwieczny, żeś mi Twego Syna,
Dał na pokarm, Ofiarę, chwały, dziek błągania,
Ten Sakrament śmierć Jego Tobie przypomina,
Dla nię miłościw odpuść winę i karania.
Synu Boży, gdy męki, śmierci Twęj danina,
Nas od srogości gniewu Bożego zasłania,
Z Duchem Świętym racz przyjąć chwałę dziś odemnie
Przez ten Sakrament napraw, co zdrożnego we mnie.

O Trójco nierozdzielna, Boże wiekuisty,
Mógłżebym Ci nie służyć z serca, duszy całej,
Przy Twym stole miłości dowód oczywisty.
Odebrawszy, miłości wylanęj wspaniałej,

Sprawże więc, niech Ci z serca, ust, żądz, myśli czystej,
Wypłyną wdzięczne pienia, dziękczynień i chwały,
Twoja cześć, Twoja chwała, o nasz wieczny Panie,
Tobie na wieczne czasy, niechaj nie ustanie. Amen.

ZABAWA DZIENNA I WIECZORNA
złożona z modlitewek i pieśni po Komunii Świętej.

1.

Niech ta Komunia win szczątki zagładzi,
A do królestwa niebios doprowadzi.

2.

Przyjąłem dziś mego Pana,
Przed Nim padam na kolana,
Błagam niech godne mi daje
Serce, mowy, obyczaje.

3.

Nakarmiony Bożem Ciałem,
Chrystusa członkiem się stałem,
Niechże członek Chrystusowy,
Nieoddzieli się od głowy,
Nieoddzieli się zaiste,
Pokąd serce będzie czyste.

4.

Przenajśw. Sakrament odemnie przyjęty,
Niech mię oczyści, naprawi,
Wzmocni na drodże cnoty przedsięwzięty,
Oświeci, poświęci, zbawi.

5.

Rozkazałeś mi, Panie, abym Cię przyjmował,
Ja wypełniłem Twą wolę,
Spraw, iżbym w sercu moim wiernie to dochował,
Co przyjąłem przy Twym stole.

6

Przyszedt Pan; a ja w podzięce,
Pomny o Twój krzyża męce,
O Ranach, obelgach, bólu,
Ze Cię walczyć będę, Królu!
Zwycięzę co zmysły pieści,
Przyjmę smutek i boleści,
Mając przed oczami mémi,
Coś Ty ucierpiał na ziemi.

7.

Niech przyjęcie w sercu Boga,
Siły méj duszy uzbroi,
Serca żądze niepokoi,
Od chytrego bronii wroga,
I skutecznie dopomoże,
Wiernie pełnić prawo Boże.

8.

Uświęcony Bożem Ciałem,
Bóstwu kościołem się stałem,
Błagam Cię, Boże ze łzami,
Niech kościoła grzech nie plami,
Bo kto miejsce święte zmaże,
Surowo go Bóg ukarze.

9.

Szczęścia i pociech żadne pióro nie określi,
Tego, co Cię pożywa, Panie w czystej myśli,
I kto z niebieskiej uczy łaskę, radość wziętą,
Zaniesie przed stolicę sądu Boga świętą.

10.

Twe miłosieierdzie, niech próśby wysłucha,
Dałeś Tve ciało, daj mi Twego Ducha,
Bym ożywiony Duchem nie daremnie,
Nie ja już działał, lecz ty działał we mnie.

11.

Bóg wstąpił w moje serce, jak do swej świątyni,
Stawiesz posąg Dagona obok świętej skrzyni,
Dając miejsce grzechowi? tego nie uczynię,
Boga kochać, i Bogu chcę służyć jedynie.

12.

Dopiero Cię w Emaus uczniowie poznali,
Kiedy w dom zaprosiwszy, Ciebie pożywali,
Użyj mi, by przytomność Najświętszego Ciała,
I Krwi we mnie niebieskim światłem przyświecała.

13.

Kto niechwyci wiary tarczy,
Rozum jemu nie wystarczy,
Serce i namiętność zdradzi,
Rozum w przepaść zaprowadzi.

14.

Przyjąłem Cię Dawco wiary,
Byś wiary pomnożył dary;
Gdy jój światło świecić będzie,
Znajdę Ciebie, Jezu wszędzie:
W najświętszy Panny żywocie,
Znajdę w Betleemskim żłobie,
W Kanie; na puszcy, Golgocie,
W otehlaniach znajdę i w grobie;
W chwale na Ojca prawicy,
I w Ołtarza tajemnicy,
Gdy jaśnieje wiary promień,
Znajduję miłości płomień,
Wiara święci w Piotra łodzi,
Do której Pan uczyć wchodzi.

15.

Jezu! Tyś jest prawdą wieczną,
Wszelka więc dusza bezpieczna,
Gdy Cię pożywa w Kościele,
Gdzie mieszka prawdy wesele.

16.

A kto się z kościołem mija,
Duszę jego błąd zabija;
Panie! Panie! próżno woła,
Zginie wiecznie bez kościoła,
On rozum, że w literze,
Pisma znajdzie wiary ducha,
Z lekarstwa truciznę bierze,
Jeżeli kościoła nie słucha.

17.

Wszakże mi Prorok fałszywy,
Tu Chrystus Zbawiciel żywy;
Nie uwierzę Prorokowi,
Gdy do mnie kościół nie mówi.

18.

Choćby Anioł zstąpił z nieba,
I jemu wierzyć nie trzeba,
Gdy świętą jedność rozdziera,
I Rzymowi się opiera,
Zgrozą wiara, zbrodnią cnota,
Jeżeli się na kościół miota.

19.

Gdy nie działa Piotra wiara,
Nie ubłaga Cię ofiara,
Próżne śpiewy, modły, wrzaski,
Chytre piekła wynalazki;

Sam Piotr z następcami swemi,
Jest wiary sędzią na ziemi;
Tam jest kościół Chrystusowy
Gdzie członki słuchają głowy.

20.

Rzekną odstępcy od wiary,
My także mamy ofiary,
Krzyż, modły, ołtarze, święte,
Ba, nawet i Sakramenta,
Skoro poróżnieni z Rzymem,
Choćbym u nich był pielgrzymem,
Mieszkańcem, obywatelem,
Domownikiem, właścicielem,
W domu odprawię pacierze,
Nie mam części w ich ofierze,
W modłach, w naukach, w ich świętach,
W obrzędach i Sakramentach.
Choć mię u nich śmierć zastanie,
Zaufawszy Tobie Panie,
W wierze, w miłości i skrusze,
W ręce Twoje oddam duszę.
Pasterz, kapłan próżne imie,
Gdy nie wierzy, jako w Rzymie,
Gdy z Rzymskiego dozwolenia,
Mocy nie wziął i święcenia,
W chwili skonu ostatecznej,
Choć idzie o żywot wieczny,
Z rąk jego niema być brany,
Żaden Sakrament podany.
Twoje kazały wyroki,
Trzymać się Piotra opoki;

Kto na téj skale nie stoi,
Nie jest Pasterz trzody Twojój,
Szczyci się z cnót, wiarą, Bogiem,
A on wiary, cnoty wrogiem.
Jedną tylko wiarę mamy,
Którą z Piotrem wyznawamy,
I ta cnota niebu miła,
Co się z wiary urodziła,
Z wiary Apostolskiej, Świętej,
Powszechnój, trwałój, niezgiętej;
Jeden kościół Chrystusowy,
Pod godłem łodzi Piotrowej,
I kto w téj łodzi nie płynie,
Na burzliwym morzu ginie.

21.

Dałeś mi Ciało, Krew Twoją,
Wiary tajemnicę, zbroją;
Niech tą zbroją umocniona,
Wiara błąd wszelki pokona;
Że sama, święta, prawdziwa,
Że we mnie skuteczna, żywa,
Niech jawnem świadectwem będzie,
Świątobliwość życia wszędzie;
A w tym niechaj mnie wspomóż,
Twoja łaska wieczny Boże.

22.

Nadzieja nasza jedyna,
Iż nam Bóg dał swego Syna,
Z nim dał wszystko, a w nim czyli,
Ufność, zawstydzi, omyli?
O Jezu! sprawco zbawienia,
Zbaw mnie dla Twego Imienia.

23.

Po bezkrwawej mszy ofierze,
Z której udział kościół bierze,
Panie w mem sercu jak w grobie,
Raczyłeś odpocząć sobie.
Twoich mąk i śmierci ślady,
Któreś na Syndonie białym,
Nacechował Boskiem ciałem,
Niechaj zatrą serca wady.
Niech się duch pokusom wzbrania,
Niech się ciało z Tobą klei,
Abym umierał w nadziei,
Wesołego Zmartwychwstania.

24.

Ciała, Krwi Twojej dar pełen słodczy,
Ducha miłości niech mi dziś użyczy,
Bym Cię nad wszystko, we wszystkim miłował,
Wiecznie miłować w niebie się gotował.

25.

Rozżarz ogień miłości, któryś przyniósł z nieba,
Przyszłej ojczyzny naszój, by już się zapalił,
Bym wziął żywot duchowny z niebieskiego chleba,
Miłował Cię miłując, naśladował, chwalił.

26.

Jezus mię dziś nawiedził, w sercu moim żyje,
Niech me serce dla Niego, technie, pała i bije,
Odrywam od wszystkiego, co je drażni, nęci,
Niech je Pan przyjąć raczy, i sobie poświęci.

27.

Boga noszę w mym ciele, przyłgnęż do stworzenia?
Chybabym był wyzuty z duszy, czucia, technienia,

Zatrwożył na głos natury, sumienia i wiary,
Na powaby miłości, na pogróżki kary.

28.

Niechbym raczej doświadczał wszelkich klęsk i biedy,
Niżbym się od miłości Pwój oddalił kiedy.

29.

Czegom pragnął, znalazłem; stało mi się zadość,
Jezus we mnie przebywa; — jakaż w sercu radość!
Będzieli mi się dobrze, lub źle powodziło,
Z mym Panem wszelka dola, stanie mi się miłą.

30.

Krzyż Pański swemi ramiony,
Dźwigał Pana w piątek wielki,
Kiedy lał krew do kropelki,
Dziś Pan w me serce złożony.
Okaż Chryste moc prawicy,
Krzyża Twego tajemnicy,
Twych ran świętych wyraż piętno
Na mem sercu, duszy, ciele,
A ja sercem, wolą chętną,
Z Twoim się krzyżem podzielę.

31.

Jezusowe przebywanie,
W moim sercu, jako w Lanie,
Dając miłości dowody,
Weselne sprawuje gody.
Miłość we mnie się wznieciła,
I lzy z oczu wytłoczyła,
Łez miłości mojej duszy
Niech oziebłość nie osuszy.
A Twych pociech nieprzerwanie,
Niech pamięć w dziękach zostanie,

Póki mnie z ciała więzienia,
Do wiecznego dziękczynienia,
Z łona méj Matki Kościoła,
Twoja miłość nie powoła.

32.

Ach! jakże Cię powitać, Jezu gościu drogi?
Oto Twe z Magdaleną łzami skropię nogi,
Lecz niestety! me serce zimne, twarde, suche,
Zmiękcź twardość, zapal miłość, wzbudź prawdziwą skrucę
Abym Tobie, co Twojem pragnieniem jedynem,
Panu memu mógł służyć, pokutnych łez winem.

33.

Lękam się, Panie! lękam, abyś z mojej strony,
Mnie opuścić na zawsze nie był zniewolony,
To jest, abym Cię przez grzech, z serca nie wyrzucił,
A Tyś do serca mego, więcej nie powrócił.

34.

Wzięty Sakrament, Wszchemogący Boże!
Niech do zbawienia méj duszy pomoże,
Twoje, spraw aby razem uleczone Ciało,
Na żywot wieczny z Tobą zmartwychwstało.

35.

Pociecha nasza jedynie,
Na téj nędzy łez dolinie,
Przyjmować na pokarm Ciebie;
Spraw bym czyste serce chował,
Z żądzą Cię świętą przyjmował,
Na ziemi, duchem żył w niebie.

36.

Rozkosz to nasza jedyna,
Miłować Bożego Syna,

Gdy Cię człowiek nie przyjmuje,
Słodczy Twojej nie czuje;
Im Cię częściejżywamy,
Tęm goręcej pożądamy.

37.

Będę ubogim w duchu, cierpliwem i cichem,
Przejmę się sam o sobie rozumieniem lichem,
Miluję Boga, bliźnich, przebaczę każdemu,
Bym się podobał Panu, we mnie goszczącemu.

38.

Dał Bóg pokarm, Ciało swoje;
Będzie ja miał serce twarde?
Okazeż nędznemu wzgardę,
Nie nakarmięż, nie napoję,
Nie pocieszę smutnych, nie poradzę,
Błądnych wprost nie poprowadzę?
Boski pokarmie dla Ciebie.
Pomny na brata w potrzebie,
Ile w mojej będzie mocy,
Przybędę mu ku pomocy;
A za trudy, prace stratę,
Ciebie chcę mieć za zapłatę.

39.

O Jezu stodki biesiado
Najmilszego na świecie rado,
Ja przy niezachwianej wierze,
Z tobą chce zawrzeć przymierze;
Dla Ciebie świata się zrzekać,
W nadziei na Ciebie czekać,
Czcic Cię pod chleba postacią,
Dla Ciebie jednać się z bracią,

Twą miłością tchnąć i pałać,
Z Tobą cierpieć, przez Cię działać.

40.

Prawda dziś do mnie wstąpiła,
A prawdzie zdrada nie miła,
Dotknął się mego języka,
Ten co serce, myśl przenika;
Odtąd język w każdym słowie,
Szczere sercem prawdę powie.
Niech moja mowa prawdziwa,
Pełni tego rozkazanie,
Który się prawdą nazywa,
Do mnie przyszedł na mieszkanie.

41.

Jezu, jesteś mojem życiem,
Ożyw mnie Twojem przybyciem,
Bym żyjąc w Tobie przez Ciebie,
Na wieki cieszył się w niebie.

42.

Jezu! Tyś jest moją drogą,
Za Tobą iść będzie błogo,
Pójdę chętnie, chlebem świętym,
Wzmocniony z Ołtarza wziętym.
Ach! pójdę ślady Twojemi,
Dopóki żyję na ziemi,
Bym przez Cię przyszedł do Ciebie,
Gdzie żyjesz, Królujesz w niebie.

43.

Jezu! Tyś jest między nami,
Pasterzem, odźwiernem drzwiami,
Nie jest, żadna inna brama,
Którą wchodzi syn Adama,

Do Kościoła i do Nieba,
Przez Ciebie nam iść potrzeba,
Dałeś mi dziś Twoje ciało,
Zasilaj też Boskiem słowem,
Wprowadź, nasyć wieczną chwałą,
Królu w domu Jakubowem.

44.

Świcie! grzechu! czemuś tyle,
Łudził mnie, drażnił i nęcił,
Żem Ci błogie życia chwile,
Z krzywdą Boga mego święcił?
Ach! nie już nie pozostało,
Zelżywszy Pana grzechami,
Tylko święte Jego ciało,
Z Magdaleną skrapiać łzami.
Łzami skruchy pokropiwszy,
Jestem u nóg Jezusowych,
W mym płaczu stokroć szczęśliwszy,
Niż wśród rozrywek światowych.
Bo, gdym światu, grzechem służył,
Czyż kroplę z tych pociech miałem,
Jakich obecnie duch użył,
Zasilony Pańskim ciałem.
Słodycz, radość nieprzebrana,
Witać w sercu Zbawcę, Pana,
Ziemijskich się uciech pozbywać,
W pociechy Boskie opływać.
Świcie! wy myśli namiętne,
Chwało ziemską! precz odemnie,
Serce dla was obojętne,
Gdy Pan Jezus mieszka we mnie.

A on mi za wszystko stanie,
Mój Bóg, skarb nieba, Pan ziemi,
Lecz zostanaż miły Panie,
Chęci moje niezmiennemi?
Doświadczenie uczy jaśnie,
Iż choć święte przedsięwzięcie,
W pokus do grzechów odmęcie,
Jak od wichru lampa gaśnie,
Łask Bożych w każdej godzinie,
Balsam w naczyniu glinianem,
Niebacznie trączę naczynie,
A balsam będzie rozlanem.
I cnoty kwiateczek świeży,
Nieostrożnie do rąk wzięty,
Pozbawion barwy odzieży,
Traci woń, piękność, uschnięty.
Oby tak zemną nie było,
Jezu Ty racz o mnie radzić,
Bądź mi wodzem, tarczą, siłą,
Umrzyć wolę, niż Cię zdradzić.

45.

Dziś nakarmion Boskim chlebem,
Serce moje nowem Niebem,
Ale tylko trwa stan złoty,
Póki grzech nie zwalczy cnoty;
Nie odejmie łaski Bożej,
I sumienia nie zatrwoży;
Gdy sumienie niepokoi,
Niema nieba w duszy mojej.
I grzech w niebie się nie mieści,
W niebie pokój, radość czysta;

Owoce grzechu boleści,
I zgryzota wiekuista.
Serce zamykam grzechowi,
Z Ewą nieposłucham węża,
Niech Pan Jezus do mnie mówi,
Walczy we mnie i zwycięża.
Abym po zwyciężkim boju,
Dzierzył Jezusa w pokoju,
Pokój samienia miłował,
Jak Pan słodki, zasmakował.
Gdy w sercu Jezus przebywa,
Pociecha w sercu szczęśliwa,
Lubo na ziemi żyjemy,
Z Jezusem Niebo na ziemi.

46.

Napełniony Majestatem,
Boga, co świat słowem stworzył,
Przez Krzyż, Niebo nam otworzył,
W ciele stał się moim bratem.
Niech ja, nędzny proszek ziemi,
Z Bogiem zjednoczon tak ściśle,
Boga kocham o nim myślę,
Nie zaginę z bezbożnymi.
Świat i siebie zwyciężywszy,
Świętych cnot rodząc owoce,
Wezwań na żywot szczęśliwszy,
Do Boga mego powrócę.

47.

Jezus méj duszy kochanek,
Miły sprawił mi poranek,
Z stąpił w serce jako rosa,
Którą w ranku dżdżą niebios.

Chłódź mnie przez dzień życia cały,
Chłódź me serca, żądz upały;
Zwilż serce łaski dżdzu głodne,
W święte cnoty czyniąc płodne.
Gdy u nóg Twych, Zbawco Boże,
Wonny cnot wianeczek złożę,
Mój dzień życia niedaremny,
Sprawi mi wieczor przyjemny.
Gdy ciało snem śmierci zaśnie,
Rozkaż niech Cię widzi jaśnie,
Wśród Aniołów, Świętych grona,
Dusza Tobą nakarmiona,
Wzbudź me ciało z prochu, Panie!
Na chwalebne Zmartwychwstanie,
Dozwól stanąć na prawicy,
U sądu Twego stolicy.
Ty! co pod chleba postacią,
Z nami żyjesz, jako z bracią,
Niech w Najświętszym Sakramencie,
Twojego Ciała przyjęcie,
Uspasabia mnie w tym względzie,
Jak Cię przebłagać mam sędzię,
Bym z łaski Twojej bezpieczny,
Powstał na sąd ostateczny.

48.

Jezus, mój Pan i obrońca,
Nawiedził mię jak wschód słońca,
Na które dziś przez noc całą,
Serce tęskliwie czekało.
Przy miłości Jezusowej,
Upał świata południowy,

Pod cień chłodu drzewa Krzyża,
Niech się do mnie nie przybliża.
Świeć mi, Jezu, światło moje,
Bowiem nad przepaścią stoje,
Światła źródło i pokoju,
Duch mój z ciałem w ciągłym boju.
Oświecaj mię, zasil chojnie,
Bym nie uległ na téj wojnie,
Niech Twe słońce nie zachodzi,
Bo wnet duch ciemności zwodzi.
Wśród pokus, wśród śmierci cieni,
Twych nieukrywaj promieni,
Bym Twym światłem prowadzony,
Ujrzał światło bez zastony.

49.

O Jezu! winna macico!
Ciebie Ta Matka zrodziła,
I piersiami wykarmiła,
Co jest Matką i dziewicą.
Gdy Słowo Ciałem się stało,
Z Jój Ciała, Krwi, wzięteś Ciało,
By z Twém Bóstwem zjednoczone,
Dla nas było umęczone.
Z nami zaś by się jednoczył,
Tyś chleb, wino, przeistoczył,
W istność Ciała, Krwi przelanéj,
Dziś na posiłek mi danéj.
Niech mię z czystéj Panny wzięte,
Oczyści Twe ciało święte,
I z Jój Krwi, kielich krwi Twojéj,
Myśl świętą w duszę mą wpoi,

Bym woniał czystości kwiatem,
Przed Twem Boże Majestatem.
W Ciebie, jako w pień gałązki,
Wszczepion przez miłości związki,
W skutku tego zjednoczenia,
Owoc urodził zbawienia.
Z którego, jak rzekł Psalmista,
Pan w swoim czasie korzysta,
Z Ciebie jak z winnej macicy,
Sakramentu tajemnicy,
Łaski, zasilki pochodzą
Święte owoce w nas rodzą.
Przed Niebem tylko popłaca,
Modlitwa, cierpienie, praca,
Cnota w katolickiej wierze,
Bo tam z Ciebie zaród bierze.
Kiedy Ciebie, Zbawicielu,
I Twą chwałę ma na celu,
A bez Ciebie, bez Kościoła,
Cnota poświęcić nie zdoła,
Pokuta grzechu nie gładzi,
Do Nieba nie zaprowadzi.

50.

O Jezu! panięństwa kwiecie,
Woniejący w Nazarecie,
Młodziuchny Mistrzu w Kościele,
Wielki Boże! w drobnem cielem.
Objawiony przy Jordanie,
Głośny pierwszym cudem w Kanie,

Zbawco świąty obiecany,
Lekarzu z Nieba zesłany,
Między nami pierworodny,
Karmicielu rzeszy głodnej.
Jaśniejący na Taborze,
Pasterzu dobry, cnot wzorze,
Chlebie żywy w wieczniku,
Na Krzyżu nasz pośredniku,
Mocny Boże, Królu chwały,
Złożon w grobie, zmartwychwstały,
Na Ojcowskim Majestacie,
Nasz Boże, Sędzio, nasz Bracie,
Przedwiecznego Ojca Słowo,
Nasz Obrońco, nasza Głowo.
Piekłom straszliwy Mocarzu,
Nasz Kapłanie, nasz Oltarzu.
Za nas Ofiaro jedyna,
Pod postacią chleba, wina;
Dziś w mem sercu, jak w namiocie,
Moja chwało, mój żywocie,
Mój pokarmie, mój napoju,
Łask, pociech, niebieskich zdroju,
Mój kochanku, me pieszczoty,
Perło droga, skarbie złoty.
Moja nadziejo bezpieczna,
I ucieczko ostateczna,
Zmiłuj się zmiłuj nademną,
Nieodstępuj mię, bądź ze mną.
Uzdrow, odpuść, Ojca błagaj,
Strzeż, rządź, karm, ciesz i wspomagaj.
Przybij mnie do Swego krzyża,
Który pyszną myśl poniża,

W nas miłość, świata zwycięża,
Starł głowę starego węża,
Błogie cnot owoce rodzi,
Kielich gorzkiej męki słodzi.
Umrzeć pragnę wsparty wiarą,
Strawion miłości Ofiarą,
W nadziei, w serdecznej skrusze,
Gdy każesz, oddać Ci duszę,
Pełniąc wolę Boga mego,
Który mnie stworzył z niczego.
Niech przed walką w skonu chwili,
Twoje mnie ciało zasili,
A przyjęte sercem czystem,
Wiatykiem rzeczywistem
Będzie w dalekiej podróży,
Do Twój chwały Synu Boży,
Niech Sakrament namaszczenia,
Zgładzi szczytki przewinienia,
Którem, Sędzio ludzi ścisły,
Mojemi popełnił zmysły.
Z Maryą, przy Świętych gronie,
Przybądź w ówczas ku obronie,
Jezus, Marya, Imiona,
Mówiąc, niech sługa Twój skona.
Polecam ducha w Twe ręce,
Przyjmij go, pomniąc o męce,
Jaką śmierć Tobie zadała,
Gdys wypuszczał Ducha z ciała.
Przed gniewem sądu wyroku,
Skrzyj mnie w ranie Twego boku,
Otwórz mi niebios podwoje,
Daj widzieć oblicze Twoje.

Tam, gdzie Ci w Ojcowskiej chwale,
Synu z Duchem Świętym stale,
Brzmi cześć Twoja Wieczny Panie,
Gdzie Twa chwała nie ustanie.

A M E N.

Ad. M. D. G.

H. B. M. V. et OOO. S. S. S. D.

P. S. Bezimienny pisarz tój książeczki prosi o na-
bożne westchnienie, lub krótką za nim modlitwę przed
Najświętszym Sakramentem.



BIBLIOTEKA
~~RESIDENTIARUM CARCOVIENSIS~~
P. I. SOCIETATIS JESU
AD S. BARBARAE

Tam gdań O w Olszynie
S on a Dobra Swiatosc
Lkani cross Twoje Wierzy Pa
Chce Two chwala do uslan

AMER

AM D G

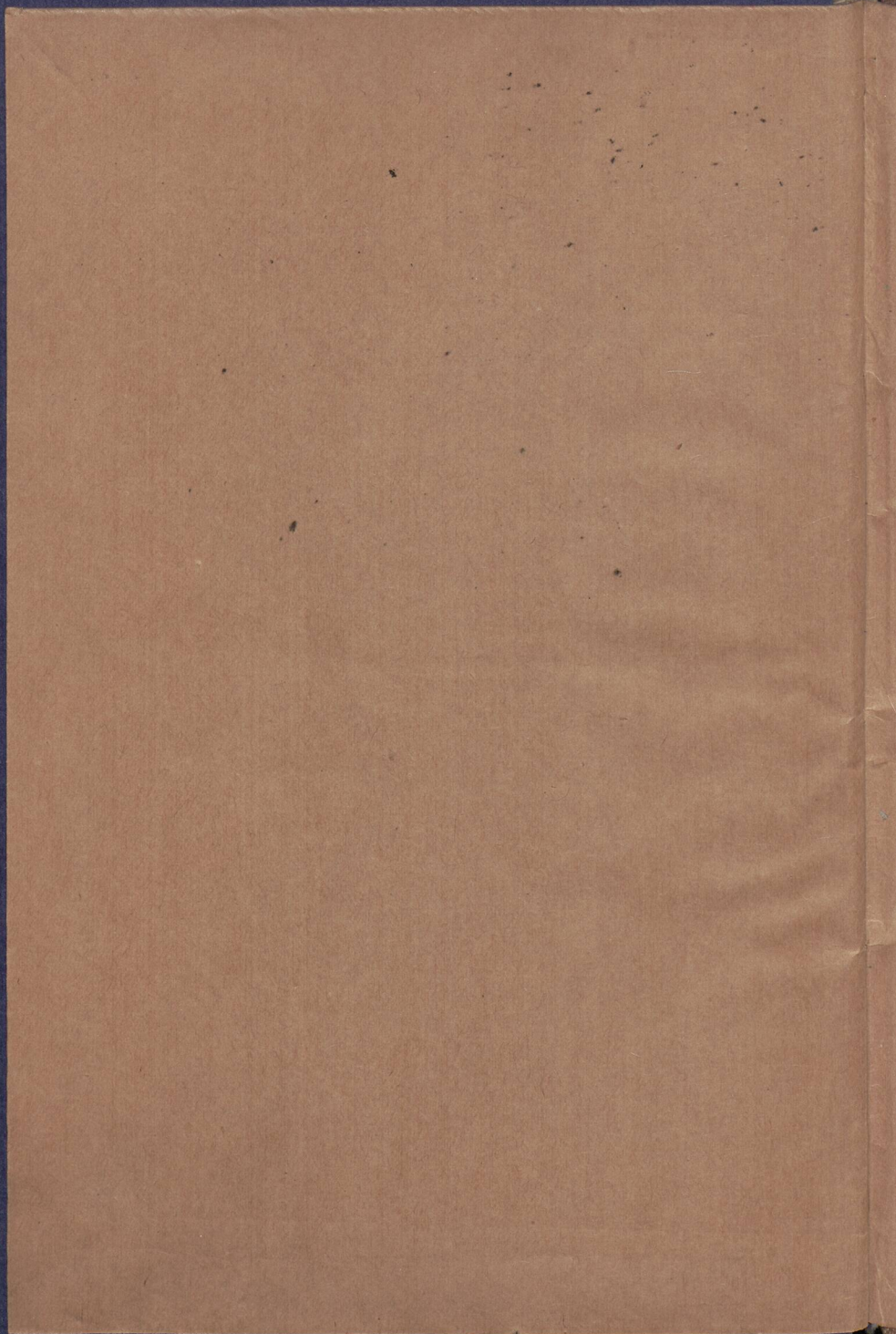
A M N 4 000 S S D

U. S. Department of Agriculture
having a telephone in the office to and mobile pay
Najwyższym Sądzie



~~BIBLIOTEKA
RESIDENCJI GOVERNORA
P. T. SOCIÉTÉ DES LÉGIS
AD S. BARBARA~~





60-

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



501450

F

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



BIBLIOTEKA UNIwersYTECKA
W POZNANIU



973000